ROK 1958

ZESZYT 5 (160)

M A J
1958

*W*

p

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA'

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich

treść numeru

ZDZISŁAW STIEBER: Główne problemy obecnych badań nad kaszubszczyzną 201

ZOFIA ŁEMPICKA: Prohibita w Słowniku Warszawskim 203

HALINA KONECZNA: O niektórych tendencjach fonetycznych w gwarach

polskich • 208

ZOFIA KAWYN-KURZ: O funkcjach spójników że, żeby, iż w Pamiętnikach

Paska (na marginesie prac nad słownikiem Pamiętników) .... 221

WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: Ze słownictwa ludowego w zakresie astronomii. Ludowe nazwy gwiazdozbiorów . 233

HALINA RYBICKA: Z zagadnień szyku wyrazów w języku staropolskim

(dokończenie) 246

JAN PILICH: Język polski w szkole. Z błędów uczniowskich 256

GABRIEL KARSKI: Co piszą o języku 257

W. D.: Objaśnienia wyrajów i zwrotów 260

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„WIEDZA POWSZECHNA"

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA,
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.

KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

ROK 1958

MAJ

ZESZYT 5 (160)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

GŁÓWNE PROBLEMY OBECNYCH BADAŃ
NAD KASZUBSZCZYZNĄ

Badania te prowadzi dziś, jak wiadomo, przede wszystkim II Pracownia Dialektologiczna Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie, której głównym zadaniem jest opracowanie atlasu językowego gwar na lewym brzegu dolnej Wisły. Potrzeby takiego atlasu regionalnego nie trzeba tu, jak sądzę, uzasadniać. Warto natomiast powiedzieć, jakie problemy związane z gwarami kaszubskimi może sam atlas, jak i prace z nim związane, wyjaśnić całkowicie lub choćby częściowo.

Pierwsze zadanie dzisiejszych prac nad kaszubszczyzną, to krytyczna ocena dotychczasowego bogatego dorobku badań dialektów kaszubskich (Bronisch, Lorentz, Nitsch, Rudnicki, Lehr-Spławiński itd.). Ogólna ocena musi wypaść oczywiście bardzo pozytywnie. Niemniej konieczne są pewne poprawki (sprawa rzekomego iloczasu, o której już kilkakrotnie pisałem, sprawa zapisu samogłosek nosowych przez Lorentza etc.). Pewne działy wymagają oczywiście uzupełnienia, przede wszystkim słownictwo i geografia wyrazowa. Gruntowne badania nad słownictwem prowadzi, jak wiemy, ks. dr B. Sychta; dużo da także nasz atlas, gdy chodzi o zasięgi zarówno słownikowe, jak też morfologiczne i fonetyczne.

Bogate materiały do atlasu już teraz pozwalają na podstawie bardzo licznych faktów (zmapowaliśmy już około 800 zjawisk) dać nowy podział dialektów kaszubskich nieco różny od podziału Lorentza.

Wynajdywanie różnych reliktów zachowanych przede wszystkim w ,,mikrotoponomastyce“ pozwoli nam na częściową rekonstrukcję dawnego stanu kaszubszczyzny zmienionego już dawno na skutek zarówno jej wewnętrznego rozwoju, jak i wpływu sąsiednich dialektów niekaszubskich.

Fakt, że gwary kaszubskie są opracowywane całkiem naukowo od końca XIX w. (Bronisch, Lorentz), a półnaukowo jeszcze wcześniej (Cenowa, Hilferding, Biskupski itd.), pozwala nam przez porównanie prac dawniejszych z materiałem gwarowym zebranym obecnie uchwycić fakty

202

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

wewnętrznego rozwoju dialektów kaszubskich w ostatnim sześćdziesięcioleciu i dawniej (proces zaniku nosówek na zachód od Kartuz, przejście ó (z a) w o, zmiana u na ii w części gwar, zmiana końcówki dopełniacza

1. p. przymiotników i zaimków -eho na -eue np. w Sławoszynie itd.). Oczywiście dużo daje porównywanie dzisiejszej mowy starszego pokolenia z mową młodych ludzi. Przykładem zmian, jakie zaszły już w XX wieku, jest zupełny prawie zanik głównej cechy dialektu luzińskiego opisanego z górą pół wieku temu przez Nitscha (dyftongizacja o ^ ie).

Atlas da nam dużo dokładniejszy niż dziś obraz stosunku kaszuib- szczyzny do niekaszubskich dialektów Pomorza (Kociewie, Bory, Krajna). Będziemy się oczywiście starali nie tylko jak najdokładniej przedstawić stosunki dzisiejsze, ale na podstawie wyławiania wszelkich reliktów dążyć do rozwiązania postawionego już dawno przez Nitscha problemu „czy kaszubszczyzna sięgała dawniej dalej na południe".

Nowe materiały pozwolą nam na pewno dokładniej opracować stosunek gwar kaszubskich do gwar „Polski lądowej" z jednej strony, a do wymarłych dialektów zachodniolechickich z drugiej. Mam wrażenie, że zbadanie tych materiałów, jak wszelkich danych dotyczących czasów dawniejszych, tylko potwierdzi tezę o typowo przejściowym charakterze kaszubszczyzny.

Istnieją niewątpliwie ślady dawnych kontaktów obszaru kaszubskiego z łużyckim, głównie dolnołużyckim. Kontakty te odbywały się oczywiście nie bezpośrednio, ale poprzez obszar wymarłych dziś dialektów zachodniopomorskich a nawet i poprzez Wielkopolskę. Wystarczy podać (oczywiście tylko przykładowo) kaszubski typ domk, końc z zanikłym na skutek wyrównania analogicznego kontynuantem jeru, wspólny też Łużycom, a dawniej także Wielkopolsce (Bulla Gnieźnieńska), lub kasz. gṷeřëc so, zachód.-wielkop. górzyc się, dłuż. góriś se «gniewać

się» itd.

Wątpimy, czy dalsze badania potwierdzą znaną hipotezę o dawnych kontaktach językowych pomorsko-ruskich, sprzeczną ze wszystkim, co wiemy o historii Pomorza i Rusi. Oczywiście istnieją liczne paralele między rozwojem różnych zjawisk językowych na Pomorzu i na Rusi, ale paralele takie znajdziemy zawsze między jakimikolwiek na chybił trafił wybranymi obszarami słowiańskimi. Paralele małopolsko-czakawskie (mazurzenie, a pochylone, słabość x; nie mówiąc już o dyspalatalizacji ě przed przedniojęzykową twardą) są liczne i uderzające, ale nikt na szczęście nie wyprowadza z nich wniosków o szczególnym pokrewieństwie genetycznym małopolsko-czakawskim.

Zdzisław Stieber

Warszawa, marzec 1958

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

203

PROHIBITA W SŁOWNIKU WARSZAWSKIM

Przenosząc wyraz „prohibita" z dziedziny bibliotekarstwa do dziedziny leksykografii, tworzę świadomie neologizm znaczeniowy.

W fachowym języku bibliotekarskim prohibita są to książki, których rozpowszechnianie jest zakazane. Terminem tym określam w niniejszym artykule wyrazy zakazane przez Słownik Warszawski, a więc te, które poprzedza wykrzyknik. Sygnaturę wykrzyknikową spis skróceń rozwiązuje jako: „wyraz, którego unikać należy".

Od dawna nosiłam się z zamiarem zebrania i przeanalizowania tych wyrazów. Każdy z nich można by szerzej omówić, zastanawiając się nad przyczyną zaliczenia go do prohibitów, ustalić kiedy, przez kogo i jak często był używany, porównać z innymi podobnymi. Praca taka przerasta jednak moje możliwości czasowe. Ograniczam się więc do statystycznego ujęcia zagadnienia i dość pobieżnej jego analizy.

Wyrazów opatrzonych wykrzyknikiem jest w Słowniku Warszawskim 1246. W tym 151 rzeczowników odsłownych, nie wnoszących właściwie nic nowego. Liczba ich niemal dokładnie odpowiada liczbie zakazanych czasowników, bo zaledwie przy kilku nie występują rzeczowniki, może przez zapomnienie, a może dlatego, że taka forma jak np. przemetamorfożyć wydawała się zbyt groteskowa, aby ją jeszcze podpierać rzeczownikiem „przemetamorfożenie".

Do obliczenia włączyłam jednak owe 151 wyrazów, aby nie zaciemniać statystycznego obrazu.

Zastanawiając się nad przyczynami zaliczenia przez autorów Słownika poszczególnych pozycji leksykograficznych do wartości ujemnych, można wyodrębnić następujące grupy:

1. wyrazy należące do ścisłej terminologii naukowej, utworzone na podstawie elementów łacińskich i greckich,
2. wyrazy przeniesione na grunt polski z języków europejskich w brzmieniu prawie nie zmienionym, a mające odpowiedniki polskie,
3. zniekształcenia wyrazów obcych,
4. ortograficzne i fonetyczne zniekształcenia wyrazów polskich,
5. dziwaczne formacje składniowe.

Poza tymi pięcioma grupami wyodrębniła mi się jeszcze jedna, której w okresie powstawania Słownika nie można by wydzielić z trzech pierwszych, gdyż potrzebne jest na to spojrzenie wstecz. Są to miano-

1 Chociaż łaciński ten wyraz ma postać liczby mnogiej, dziś słyszy się w czytelniach: „ta książka — to prohibit". Podobną ewolucję przechodzi wyraz errata, tylko że używany jest w rodzaju żeńskim: „ta errata".

204

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z 5

wicie wyrazy ogólnie dziś u nas używane, a w owym odległym już prawie o dwa pokolenia czasie uważane za niepoprawne lub dziwaczne. Rozpatrzę teraz szczegółowiej zakazane pozycje leksykalne. Najpokaźniejszą grupę wyrazów opatrzonych wykrzyknikiem, bo około 30%, stanowią nazwy z różnych dziedzin medycyny: anatomii, fizjologii, patologii, chirurgii itp. Są to przeważnie terminy ściśle naukowe należące do „łacińskiej kuchni“, używane w pracach medycznych i obowiązujące lekarzy przy pisemnym formułowaniu rozpoznania. Oto niektóre z nich, wyjęte z różnych tomów:

hiperemia2 oftalmia retyna

leukoma patogenia splanchnografia

mikrocefalia perystaltyka tumor

Laik rzadko się z nimi styka, są jednak zupełnie poprawne. Znajdziemy tu też słowa dość ogólnie znane, jak atonia, granulacja, specyfik. Trochę jest formacji przejętych bezpośrednio z języka francuskiego, jak ftyzyk, dygestia, konfortatyw.

Po dokładnym przebadaniu tego materiału dochodzi się do wniosku, że włączenie go do Słownika było jakimś nieporozumieniem. Z innych bowiem gałęzi wiedzy mam w sporządzonym wykazie tylko 6 wyrazów ściśle specjalnych, opartych na łacińskich i greckich rdzeniach.

Można zaryzykować twierdzenie, że dział medyczny opracował jakiś wnikliwy specjalista, włączył do niego bardzo dużo haseł, a redaktorom było po prostu żal pozbywać się tego materiału, poradzili więc sobie zastosowaniem wykrzykników.

Drugą według liczebności grupę tworzą nieco tylko spolszczone słowa francuskie, używane dawniej w „konwersacji salonowej “ i potłukujące się jeszcze w snobistycznych kołach. Na przykład:

anturaż

deryzja

dezawantaż

eklipsować

embetować

etablować

flanować

herytiera

minoderia

plasować

pusować

zeszofować

W tej samej rubryce trzeba też pomieścić takie, które nas dziś nie rażą, jak:

gurmand sprecyzować

intymny szokować

różować się \*

\* Pisownię dostosowuję do obowiązujących obecnie norm.

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

205

Do niepożądanej łaciny zaliczono takie wyrazy, jak:

atest kwinkwenium reklinacja

iniuria parotyda sfingować

inocencja permanencja stagnować

ubikwista

Wielu spośród tych wyrazów używali autorzy 18 i początku 19 wieku. Chociaż Słownik Warszawski czasem podaje przy nich cytaty, sygnaturą wykrzyknikową skazuje je na banicję. Figurują wśród nich jednak i takie, które życie wskrzesiło, jak np. patetycznie nieco brzmiący edytor lub zadomowiona w muzykologii perkusja.

Wśród wtrętów z innych języków wymienia Słownik najwięcej rosyjskich. Są tam zarówno wyrazy niemal żywcem przeniesione na nasz grunt, jak i wykolejenia polskie pod wpływem języka rosyjskiego.

Do pierwszych należą:

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| korob | podrad | pyłki |
| naskuczyć | powiestka | rozpiska |
|  |  | trusić |
| do drugich: |  |  |
| domik | okraina | przedwiestnik |
| jeszczeby | podrozumiewać | zaraportować się |
| nadzielać | policejski |  |
| Ogólnie biorąc | wyrazów rosyjskich | jest w Słowniku Warszawskim |

bardzo niewiele, natomiast niemieckie występują w ogromnej liczbie.
Gdyby uwzględniono tylko te, które wchodzą w skład terminologii
rzemieślniczej, byłoby to zupełnie zrozumiałe, gdyż akcja polszczenia
wyrazów z zakresu rzemiosła rozpoczęła się poważnie dopiero w trzeciej
dekadzie dwudziestego wieku. Trudno jednak, zestawiając dwie serie
wyrazów — tych z wykrzyknikiem i tych „dozwolonych” — oprzeć się
zdziwieniu, że selekcja w tej dziedzinie była tak liberalna.

Podaję przykładowo:

Opatrzone
wykrzyknikiem

ausszus erkier hauptbuch

banhof fisz kursalon

einszpaner geszeftmacher malszula

szlips

206

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

Nie opatrzone wykrzyknikiem

cukiersztuba

cwajer

erbować

grajfnąć

kursal

lonować

lustkugiel

rejbować

sznejcukier

szlaftrunk

Wyrazów angielskich i włoskich jest w Słowniku niewiele, niektóre z podanych budziły jednak zastrzeżenia i poprzedzono je wykrzyknikami, jak np. angielskie: interwiew, splen, steamer, włoskie cycerone fioraja, imbrolio. Część z nich ma pisownię oryginalną, niektóre zaś spolszczoną.

Znacznie więcej uwagi poświęcono zniekształceniom obcych wyrazów pochodzącym bądź z wadliwej ich wymowy, bądź z nieprawidłowej budowy na gruncie polskim.

Wytknięte są również błędy w polskich słowach. Sprawa ta była jednak, jak widać, niedostatecznie przemyślana, gdyż obok niewątpliwych błędów wymawianiowych jak np.: szemat (schemat), szkandal (skandal), odszrubować (odśrubować, ale szruba nie ma wykrzyknika), przedsiebierca (przedsiębiorca), wycięczać (wycieńczać), — znalazły się tu również pomyłki ortograficzne nie mające nic wspólnego z wymową i występujące widocznie w niedość starannie wykorygowanych tekstach. Umieszczenie takich form, jak: błachość, kłótkarz (kłódkarz), ograszka (ograżka), stróneczka, szawka (szafka), wachać — wydaje się zupełnie zbyteczne.

Znacznie ciekawsze są prohibits o typie, który można by nazwać „dziwolągami postaci“.

Oto niektóre z nich:

Złożenia słowotwórczo Dziwaczne czasowniki

Typ I

Typ II

imainować (imaginować) mankulija (melancholia)

ambonament (abonament) amfaza (emfaza) cymborium (cyborium) filgran (filigran)

amalgować (amalgamować) atomiczny (atomistyczny) konwenować (konweniować) groista (grosista) guberski (gubemialny) piżonny (od fr. pigeon)

niepoprawne

ciałowodnistość

kościokształt

dobrodziejstwować

porozpiorunowywać

urękawicznić

kształtokoronny

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

207

moczocewkowy

pącherzowątrobowy

światoumnictwo

wodocielność

uszmatować wyinstynktowiać wykwintniać zasamobójczenie

Nie używane
imiesłowy i przymiotniki

Błędne formy

muskułowany

nabrzęknięty

niepogardzalny

niepoprawialny

potrzemy

patrzony

zaczerpiony

karafioł

któryniebądź

literata

odumarć

prowincjonał

szemrzyć

śmierciowy

Mimo głębokiego szacunku dla pomnikowej pracy autorów Słownika Warszawskiego, stanowiącego pod wieloma względami niezastąpione źródło, nie mogę się powstrzymać od westchnienia żalu, że tak mało stosowali wykrzykników tam, gdzie szło o dziwolągi postaci. Gdyby selekcja była bardziej wnikliwa, nie znalazłoby się w Słowniku tysięcy zbytecznych formacji, istniejących tylko potencjalnie, lecz zapewne nigdy przez nikogo nie użytych.

Ostatnim działem, jaki chcę tu przedstawić, są wyrazy pozbawione prawa obywatelstwa przez Słownik Warszawski, a nam dobrze znane, dziś swojskie, rozpowszechnione.

Z braku miejsca podaję tylko najbardziej reprezentacyjne z mojej

listy:

aplomb

artretyczny

artretyzm

bagatelizować

brutalizować

domokrążny

ekskluzywny

ekspres

emocjonować

endemiczny

erotoman

fluktuacja

ideowiec

inhalacja

inkubacyjny

inwestycja

kabotyn

luksus

pikantny

plaża

profilaktyczny

prohibicja

prymitywny

wykorzystać

Na tych przykładach ujawnia się najwyraźniej, że język jest jak gdyby samoistnym, żywym tworem, a wystarczy kilkudziesięciu lat, by móc przerzucić wiele dawnych ustaleń do historii.

Na zakończenie podaję tabelkę statystyczną wyrazów opatrzonych w Słowniku Warszawskim wykrzyknikami.

208

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
|  | Liczba | Procent |
| medycyna | 370 | 30 |
| francuskie | 259 | 21 |
| łacina | 80 | 6,5 |
| rosyjskie | 66 | 5,5 |
| niemieckie | 48 | 3,5 |
| inne języki | 37 | 2,5 |
| zniekształcenia obcych wyrazów | 81 | 6,5 |
| zniekształcenia polskich wyrazów | 82 | 6,5 |
| dziwolągi postaci | 143 | 11,5 |
| wyrazy dziś „zrehabilitowane" | 80 | 6,5 |
|  | 1246 | 100 |
|  |  | Zofia Łempicka |

O NIEKTÓRYCH TENDENCJACH FONETYCZNYCH W GWARACH

POLSKICH

W artykule zatytułowanym „Czy istnieją rozpodobnienia?“ (Poradnik Językowy z r. 1957, zesz. 10) rozpatrzyłam szereg najważniejszych, jak mi się wydaje, zjawisk historyczno-fonetycznych z języka polskiego, które starałam się oświetlić od strony artykulacyjnej. Chodziło mi o dokładniejsze zakwalifikowanie omawianych przebiegów.

Obecnie Chcę zająć się bliżej jednym tylko zagadnieniem — grupami spółgłoskowymi w gwarach polskich. Sprawa pozornie tylko prosta: prosto i jasno brzmi tylko nazwa problemu. W rzeczywistości językowej mamy tu do czynienia z ogromnym bogactwem i wielką różnorodnością faktów, które trzeba uszeregować tak, aby ujawnić nadrzędnie nad nimi panujące nieliczne tendencje artykulacyjne.

W fonetyce języka polskiego olbrzymią rolę odegrała palatalizacja spółgłosek, najrozsądniej więc będzie podzielić cały materiał na dwie zasadnicze grupy. W jednej z nich pomieszczę zbitki spółgłoskowe, których zmiany wymawianiowe zostały spowodowane wystąpieniem artykulacji środkowojęzykowo -prepalatalnej, w drugiej zaś te wszystkie przekształcenia zbitek spółgłoskowych, w których nie występują zupełnie głoski palatalne, bądź też składowy element palatalny nie odgrywa w ich historii decydującej roli. W każdym z tych działów biorę pod uwagę:

1. jakość artykulacyjną poszczególnych spółgłosek, wchodzących w skład grupy, tj. stopień ich zamknięcia,

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

209

1. siłę ich artykulacji, związaną u nas zwykle z dźwięcznością i bezdźwięcznością 1,
2. miejsce każdej ze spółgłosek w stosunku do samogłoski tworzącej razem z nimi sylabę,
3. miejsce całej grupy w wyrazie i w dłuższej wypowiedzi, a więc pozycje nagłosowe, śródgłosowe, wygłosowe i międzywyrazowe.

I. Grupy spółgłosek palatalnych

W dziale tym mamy do rozpatrzenia głównie dwa typy zbitek spółgłoskowych:

Zbitki śf’ ćf’, ʒ́v’ na północno-wschodnich terenach Polski oraz zbit-

ki śř, źř na całym terenie Polski.

1. Zajmijmy się najpierw sprawą zbitek śf, ćf’, ʒ́v’, które na północnym wschodzie Polski zarówno w nagłosie, jak i w śródgłosie przekształciły się w śf, ćf, ʒ́v — ze stwardniałą spółgłoską f (φ), v (w).

Prof. Nitsch mówi o zaniku palatalności w spółgłosce f czy też v’ w tej pozycji w następujący sposób: ,,Z rozkładem wargowo-palatalnych na wargowe + palatalne (w północno-wschodnich gwarach) stoi w związku zanik palatalności drugiego składnika grup śv, ćv, ʒ́v, wymowa: svat, śvadek, śvińa, śvider, śvęti, śvǫtk’i, švyca, švyži, ćvyrć, ʒ́výře, ńeʒ́vÿć. Pojmować to można jako dysymilację ze švy’at, gdzie istnienie poprzedzających ś, ʒ́ spowodowało inną drogę uniknięcia wargowo-podniebiennej niż np. w vi̯ara ^ výara (...). Z odstępstw tylko śÿžb’i̯i «świerzbi» (Lubawskie), śýžbźi i iaźec gen. i̯afca «jaźwiec» (Kurpie)“. Gramatyka języka polskiego — Benniego, Łosia, Nitscha, Rozwadowskiego i Ułaszyna, Kraków 1923, str. 445.

Stanisław Rospond wyjaśnia, że mazowieckie pi̯, bi̯, mi̯, fi̯, vi̯ „charakteryzują się dwusegmentalną, asynchroniczną artykulacją, czyli wydzieleniem się elementu palatalnego w postaci i̯. Rozumie się, że takie dwufonematyczne rozładowanie elementu palatalnego w postaci zwarcia + mniej lub więcej wyrazistego i̯ spowodować musiało słabszą palatalność zasadniczego fonemu zwartego p b m, czy zwłaszcza szczelinowych w f. Stąd nawet w niektórych pozycjach fonetycznych i morfologicznych zachodzi zatrata palatalności, švat, rękamy“. „Z badań nad przeszłością polskiego języka literackiego\*4 Język Polski XXXIII, zesz. 1, str. 20.

I wreszćie Antoni Furdal w „Mazowieckich dyspalatalizacjach spółgłosek wargowych miękkich\*\* (Komitet Językoznawczy PAN, Wrocław 1955) na str. 51 tłumaczy przyczynę zaniku palatalności f w grupach śf, ćf’ zanikiem pierwotnej dźwięczności w tymże f

1 Nie rozpatruję tu zupełnie sprawy historycznych upodobnień pod względem dźwięczności, gdyż zagadnienie to zostało od dawna rozwiązane w pracach Benniego, Nitscha, Słońskiego i Ułaszyna.

210

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

Moim zdaniem nie można wiązać stwardnienia f w f z zanikaniem dźwięczności w tej spółgłosce, bo przecież wyrazy ʒ́vyre, ńeʒ́vyć świadczą wymownie, iż dźwięczne v' również ulega stwardnieniu. Nie należy też twierdzić, że pi̯, bi̯, mi̯, vi̯, fi̯ są „dwufonematyczne" na Mazowszu i na Pomorzu Mazowieckim. Trzeba stale pamiętać o tym, że realizacje idealnie synchronicznych, lecz na całym terenie Polski nigdzie nie istniejących p’ b'.. właśnie na północnym wschodzie wyglądają bardzo niejednolicie, między innymi dość często brzmią one jako р’х’, bγ’ p’ś, b’ź; f’ś, v’ź, te ostatnie także jako ś, ź. Wyciąganie uogólnionego wniosku o twardnieniu „zasadniczego fonemu zwartego p, b, m czy zwłaszcza szczelinowych w, f“ po prostu nie odpowiada rzeczywistości.

Bardzo natomiast bliski najprawdopodobniejszego — moim zdaniem — wyjaśnienia zjawisk jest prof. Nitsch. Zwłaszcza wtedy, gdy podaje słyszane postaci śyžbźi »świerzbi« i i̯aźec «jaźwiec». Właśnie dlatego że palatalne f, v9 w tych gwarach przekształcają się tak często aż w prepalatalno-środkowojęzykowe ś, ź, wszystkie wyrazy z grupami śf, źv’f ćf, jv' musiałyby zmienić się w śś, źź, ćśf ʒ́ź a w końcu spłynęłyby w ś, ź, ć, ʒ́. A więc nazwy świat, Świnia, ćwierć, niedźwiedź byłyby wymawiane jako śat śińa, ćerć, ńeʒ́eć tak właśnie, jak to się stało z wyrazami śyžbźi i i̯aźec

na Kurpiach.

Jeżeli zaś ludzie mówiący tymi gwarami starali się podtrzymać wymowę pełnej grupy spółgłoskowej, zmuszeni byli całą palatalność ześrodkować tylko na pierwszej spółgłosce zachowując w drugiej dwucentrycznej spółgłosce (v, f) tylko jej artykulację dwuwargową czy też wargowozębową. Jest to więc uproszczenie artykulacji tej spółgłoski, ściśle związane z dążnością do zachowania pierwotnej grupy spółgłoskowej, która — wobec bardzo silnej tendencji do wzmagania elementu palatalnego w głoskach wargowych miękkich — mogłaby w tej pozycji zredukować się do pojedynczej spółgłoski. Oczywiście tam, gdzie spółgłoski f, v’ występują po innych spółgłoskach, np. po k, g, zachowują swą palatalność — stąd słyszymy zwykle kf’at kfitńe, kx’at kx’itńe lub kśat kśitńe; gv’azda, gγ'azda, gźazda, ale już tylko χiṷka, śiṷka albo śuṷka «chwilka». Okazuje się więc, że przy ścieraniu się dwóch silnych bardzo tendencji artykulacyjnych na wschodzie Polski: tendencji do krańcowego palatalizowania spółgłosek wargowych miękkich i tendencji do wiernego zachowywania dwójek spółgłoskowych, zwyciężyła druga z nich.

Gdyby ktoś gwałtownie upierał się przy zachowaniu w zakresie fonetyki ogólnej terminu dysymilacja czy rozpodobnienie, mógłby biorąc pod uwagę punkty wyjściowy i końcowy rozpatrywanego przez nas zjawiska tak je nazwać, ale wtedy dla konsekwencji powinien by również i przejście od pralechickiego ri̯e do dzisiejszego rze (že) także nazwać roz-

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

211

podobnieniem. A jednak nikt z nas tego nie czyni, ponieważ na ogół lepiej znamy kolejne etapy zmian tego procesu.

Jeżeli przy nagromadzeniu się zbyt wielkich trudności artykulacyjnych zostaje pominięty jeden z mniej w tym wypadku ważnych ruchów składowych — komponentów jednej ze spółgłosek — dla lepszego zachowania całej grupy, to czyż można ten, powiedzmy, profilaktyczny, nie całkiem uświadamiany, zabieg nazwać dysymilacją? Czyż w ten sposób dobrze scharakteryzujemy istotę tego zjawiska? Według mnie jest to przede wszystkim jedna z możliwych dróg prowadząca do utrzymania pierwotnej grupy spółgłoskowej.

Drugą taką grupę spółgłoskową, w której rozwoju fonetycznym odegrała wielką rolę palatalność jej składników, stanowią połączenie sr zr w pozycji przed samogłoskami szeregu przedniego oraz odziedziczona jeszcze z epoki prasłowiańskiej jako palatalna zbitka žr'

Różnorodne przekształcenia fonetyczne tych grup spółgłoskowych na terenie polskim wytworzyły w końcu bogaty i barwny wachlarz brzmień, niejednokrotnie tak już zmienionych w stosunku do pierwotnych ich postaci, że nie zawsze łatwo można wykazać kolejne ich etapy rozwojowe oraz rządzące nimi tendencje artykulacyjne. Bardzo dużą pomoc w pokonywaniu tych trudności znalazłam w źródłowej pracy Witolda Śmiecha „Rozwój historyczny polskich grup spółgłoskowych \* śr', \*źr' \*žr' (Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Wydz. I N 16, Łódź 1953). W książce tej autor cytuje wyrazy zawierające wymienione grupy w kolejności chronologiczno-geograficznej poczynając od najdawniejszych zabytków polskich z XIV w. aż po piśmiennictwo nasze do r. 1830. W drugiej zaś części rozprawy zajmuje się dzisiejszymi odpowiednikami tych grup w gwarach uzupełniając w wielu wypadkach dane, które znamy z dzieł prof. Nitscha.

Ponadto parę ważnych uwag i korekt poglądów Śmiecha znalazłam w recenzji jego pracy napisanej przez St. Urbańczyka (Język Polski, XXXIV, 3, Kraków 1954).

Zanim zajmę się szczegółowym rozpatrzeniem poszczególnych zmian artykulacyjnych w historycznym rozwoju tych zbitek, muszę przypomnieć, że połączenia sr zr bez względu na swe pochodzenie (czy to sięgające czasów indoeuropejskich, czy też powstałe na skutek metatezy grup tort tert w okresie prasłowiańskim, czy też wreszcie pojawiające się przygodnie — na pograniczu między prefiksami i rdzeniami lub między przyimkami i nagłosem następnego wyrazu) były zawsze dość trudne do wymawiania. Przejście bowiem od przedniojęzykowej wąziutkiej, rynienkowatego kształtu szczeliny do przedniojęzykowej wibracji mogło zawsze spowodować przedłużenie pierwszego zderzenia czubka języka z podniebieniem i wytworzyć międzyspółgłoskowe t lub d, toteż grupy sr, zr sto-

212

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

sunkowo łatwo mogły się (przekształcać w str, zdr. I dziś bywają ludzie, którzy zawsze mówią zdromp «zrąb», zdroʒ́iny «z rodziny», z drowu «z rowu» itd.

Na terenie języka polskiego sprawa artykulacyjna tym bardziej zaczęła się komplikować, że grupy sr, zr oraz žr' zaczęły się coraz silniej palatalizować i w ciągu XIII w. przekształciły się już w śr' źr', a pierwotne žr' w žr. Im bardziej wzrastał stopień palatalizacji całej grupy spółgłoskowej, tym trudniej było zachować pełnię elastyczności najbardziej przednich partii języka, których zadaniem było utrzymanie wibracji właściwej spółgłosce r i tym łatwiej pierwsze zetknięcie się czubka języka mogło się przedłużyć w zwarcie typu t lub d. Zresztą utrzymanie takiej spółgłoski, przy której czubek języka musi wibrować a środkowe partie języka muszą się wydatnie wznieść ku praepalatum, jest w ogóle niemożliwe — toteż bardzo wcześnie cała artykulacja musiała się w końcu skoncentrować w okolicy dziąseł, tj. w miejscu, gdzie najłatwiej powstają przedłużające się wibracje. Dlatego też f stawało się coraz mniej prepalatalne a coraz

bardziej dziąsło we o artykulacji szczelinowo-wibrującej.

\*

Jeżeli proces depalatalizacji ř w ř postępował szybko, mógł odpowiednio zmniejszać się również stopień palatalności poprzedzających je ś ź czy i. Wówczas to utrzymanie bezpośredniego przejścia od zwykłej szczelinowej spółgłoski do szczelinowo-wibrującej (trudnej do realizowania) stało się tak uciążliwe, że zaczęło się między nimi wytwarzać przejściowe zwarcie typu t, d. Stąd to znane nam z zabytków XVI-wiecznych śląskich (wcześniejszych dłuższych tekstów z tego terenu nie mamy) postaci strzoda «środa», uzdrzy «ujrzy» oraz z zabytków uznanych za małopolskie: „Żywot św. Aleksego wyznawcy" i „Żywot św. Eustachiusza męczennika” — postrzod i strzebro. W najstarszych zapiskach kaszubskich z XVIII w. odpowiadają im całkowicie wyrazy: źdrźąc, obezdrźy, obezdrżawsze, przedrzeć, drzeć — różne formy od czasownika źrzec «patrzeć».

Te nieliczne wiadomości historyczne potwierdza całkowicie dzisiejszy stan rzeczy na Śląsku, w części południowej Wielkopolski oraz na Kaszubach.

Na Śląsku grupa \*śř zachowuje jeszcze do dziś wibrujące f (bezdźwięczne), słyszymy więc tam střoda, střybło, obok tego jednak pojawiają się liczne formy stšoda, štšoda, štšoda, wreszcie ščoda i ščybło; grupa \*źr może jeszcze częściej przechowywać wibrujące ř (dźwięczne) w takich wyrazach, jak np. zdřadło, zdřał, jednak i tu występują postaci bez wibracji: zdžadło, źžadło i zgadło; grupa ž w wyrazie źrebię ma kontynuanty w postaciach zdřyb’yń zdřyb’a // zgřyb’yń, zgřyb’ec, a przy zaniku wibracji w ř: zdžyb’a, źǯeb’untko // zgžyb’ą itd.

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

213

Na Kaszubach znów mamy formy střoda střebřni; zdřelec «dojrzewać», zdřała i zdřebją, zdřiepc il zgřebją.

W powiatach wieluńskim, kępińskim, radomszczańskim (Sieradzkie i Łęczyckie) już zawsze zanikają wibracje w wyrazach: stšodek, stšun «szron», ždžuduo, žǯubek itd.

Jak widać z przedstawionego materiału, odizolowanie wibrująco-frykafywnego r od poprzedzających je szczelinowych spółgłosek wskutek wytworzenia się epentetycznych t, d jeszcze tylko na Kaszubach dość skutecznie ochrania jego charakter wibrujący. Na Śląsku zaś i wszędzie tam, gdzie przy ř dźwięcznym lufo bezdźwięcznym drgania języka zanikają dość szybko, zatraca się też i samodzielność artykulacyjna tej spółgłoski, gdyż w połączeniu z poprzedzającym t lub d spływa ona w zwartoszcze- linowe c lub ǯ nagłosowe s, z (<ź lub ž') dostosowują się do ich miejsca artykulacji, stąd: ščoda, ščybro, žǯadło, žǯudło žǯeb'üntko (Częste pojawianie się -g- na miejsce -d- w wyrazie źrebię tłumaczy się raczej względami pozafonefycznymi, jakimiś wtórnymi skojarzeniami z grzywą czy zgrzebłem).

Z danych z XV-wiecznych zabytków: „Żywot św. Aleksego wyznawcy" i „Żywot św. Eustachiusza męczennika" można by wnioskować, że trudniejsza była wymowa bezdźwięcznej, czyli mocnej artykulacyjnie grupy śř niż dźwięcznej, a więc słabej zbitki źř. Dlatego też wyrazy pośród, srebro występują tam zawsze już w postaci postřod (1), postrzod (2) i strzebro (4), podczas gdy różne formy czasownika ujrzeć pisane są zawsze tylko przez zř, zrz — bez epentetycznego d: uzrzał (2), uzrzała (1), uzřała (1) uzrzawszy (4).

Na podstawie zapisów dzisiejszych gwar śląskich, południowo-wielkopolskich oraz kaszubskich trudno wykazać, czy w grupach dźwięcznych (< źř žř ) istnieje większy procent wymówień bez epentetycznego d w stosunku do bezdźwięcznej grupy stř czy stš, ponieważ dotychczas nikt z dialektologów nie stosował na tych terenach metody statystycznej.

Z podanych przez W. Śmiecha zapisów z gwar powiatów ostrzeszowskiego, odolanowskiego, tureckiego i kaliskiego wynika, że właśnie grupy dźwięczne zachowują spółgłoskę epentetyczną, bezdźwięczne zaś wymawiane są bez niej: środa, śrybuo // zazdžoł «zajrzał», zdžatko, zdžyb'e. Należy jednak przypuszczać, że w wymienionych gwarach grupy stš, zdž znajdują się w chwili obecnej w stadium recesji. Ustępowanie ich pod wpływem języka ogólnopolskiego odbywa się jednak powoli i obejmuje najpierw pozycje najbardziej uderzające swą odmiennością. Najdłużej w tych warunkach zachować się może śródgłosowa grupa dźwięczna zdź w prefigowanych formach czasownika uźrzeć: vyzdžoł, zazdžoł itd.

Opisane tu kolejne przemiany artykulacyjne grup śř, źř i žř świadczą o długotrwałym utrzymywaniu elementu drżącego przy pierwot-

214

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

nym r palatalnym. Nacisk na zachowanie wibrującej artykulacji tej spółgłoski spowodował wczesne przesuwanie się r od praepalatum ku dziąsłom, pojawianie się międzyspółgłoskowego t, d (g) oraz częsty zanik palatalności na głosowych ś, ź, ż.

Obok omówionego właśnie historycznego rozwoju grup śr, źr i zr, który występuje dziś przeważnie na zachodzie i północy Polski, spotykamy inny typ artykulacyjny, mianowicie śrz-, źrz- znany nam z wczesnych zabytków ogólnopolskich, utrzymujący się prawie bez wyjątku w naszym piśmiennictwie do połowy XV w., a w zabytkach wielkopolskich nawet przez XVI. Ten sposób wymawiania i pisania zostaje następnie sztucznie uogólniony i narzucony przez drukarzy i ortografów aż do końca pierwszej ćwierci XIX w., tj. do czasu opublikowania w r. 1830 „przez Deputacyą od Królewskiego Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk wyznaczoną Rozpraw i wniosków o ortografii polskiej. Dopiero więc Deputacja Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk ten zwyczaj ortograficzny nie odpowiadający już żywej mowie ostatecznie usunęła.

Należy zaznaczyć, że zbitki ś i źr, rozrzucone niemal po całej Polsce i do dziś w wielu archaicznych gwarach lepiej czy gorzej zachowane, reprezentują właściwie najnormalniejszy, najkonsekwentniejszy rozwój pierwotnych śr-, źr-, źr-. W tym typie artykulacyjnym przejawiała się przede wszystkim tendencja do zachowania elementu palatalnego całej zbitki spółgłoskowej, dlatego zapewne nie wytworzyło się tu międzyspółgłoskowe zwarcie, a początkowe spółgłoski szczelinowe zatrzymywały wymowę środkowojęzykową. Oczywiście i tu musiała się jednak artykulacja przesusuwać od praepalatum ku dziąsłom, jeśli miało ono pozostawać choć częściowo spółgłoską wibrującą. W języku literackim oraz wielu gwarach centralnych zatracono jednak w końcu całkowicie charakter drżący tej spółgłoski, wobec tego zbitki te brzmiały jak śs-, źż-.

Dziś w tych gwarach, które utrzymały nadal resztki wibracji spółgłoski ř, np. w części dialektów wielkopolskich, nastąpiły już znaczne uproszczenia tych zbitek: w formach řoda czy też soda, śybruo, řybáuk czy źybauk «źrebak» nagłosowe ś, ź zostały już całkiem wchłonięte w trudną do wymówienia i zużywającą mnóstwo energii artykulacyjnej spółgłoskę szczelinowo-wibrującą. Jeżeli temu naturalnemu uproszczeniu artykulacyjnemu przeciwstawiano tradycyjne dążenie do zachowania pierwotnej zbitki spółgłoskowej z nagłosową spółgłoską szczelinową, to miejsce artykulacji tej szczeliny musiano przerzucić aż ku velum. Dlatego to w różnych dialektach polskich możemy odnaleźć postaci xřoda, xřṷeda, ṷoxšůdék (Wielkopolska), xšoda (okolice Częstochowy, Kurpie) czy też xšon < śron «szron» (pow. łódzki). Taki sam sposób podtrzymywania pełnej grupy spółgłoskowej spotykamy już w „Historii trzech kroli“ przepi-

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

215

sanej w r. 1544 przez Wawrzyńca z Łasku. Występują tam ssadki chrzebrzne «ssądki srebrne» i pyenyadze chrzebrzne «pieniądze srebrne».

Stosunkowo lepiej zachowały się do dziś grupy spółgłoskowe na Kurpiach. Wprawdzie zanikła tam wibracja przy dawno stwardniałym poprzedzające zaś szczelinowe spółgłoski zatraciły swą artykulację środkowojęzykową, ale zachowały się jednak w postaci s, z, a więc mamy tam zžebaka i zžudło obok sšody, która czasem, jak o tym wspominałam wyżej, przeszła wcześniej w xšodę.

Najlepiej zachowane zbitki spółgłoskowe — ze stwardniałym i nie wibrującym ř — notowałam w latach dwudziestych u najstarszych wówczas ludzi w powiecie łowickim oraz u wszystkich Księżaków zamieszkujących część wsi powiatu skierniewickiego: mówiono tam wówczas śśoda, źžebocek, źžebok. Formy te odpowiadają niemal całkowicie naszej pisowni sprzed r. 1830.

Okazuje się więc, że pierwotne dążenie do utrzymania palatalności całej zbitki spółgłoskowej oraz do zachowania elementu wibrującego przy pierwotnie palatalnym ř doprowadziło również do bardzo daleko idących i różnorodnych zmian, które obecnie usuwane są z gwar przez całkiem odmienne postaci tych zbitek z języka literackiego.

Upowszechnione dziś w języku ogólnopolskim postaci śr-, źr- pojawiają się już w XV w. — głównie w zabytkach małopolskich i mazowieckich, i szerzą się coraz bardziej u pisarzów pochodzących z tych dzielnic, jednakże od połowy XVI w. w drukach są konsekwentnie tępione jako cechy gwarowe. Ponownie występują w piśmie i druku dopiero po r. 1830. Przekształcanie się grup śř-f źř-, éř- w śr-, źr- musi być zjawiskiem bardzo wczesnym, pochodzącym z czasów, gdy w spółgłosce f wibracja czubka języka była jeszcze całkiem wyraźna, a zarazem wtedy, gdy grupa ta zaczęła ulegać znacznej palatalizacji. Połączenie artykulacji środkowojęzykowej z jednoczesną wibracją przednich partii języka nie dało się nigdzie w Polsce utrzymać, toteż — w różnych ośrodkach Małopolski i Mazowsza, sporadycznie zaś także i w Wielkopolsce, zaczęto rozwiązywać tę trudność w całkiem swoisty sposób, nie mający nic wspólnego z historycznym rozwojem zbitek śř, źř, które dotychczas rozpatrzyłam. To głównie małopolsko-mazowieckie rozwiązanie artykulacyjne przypomina nam najbardziej północno-wschodnie przekształcanie się grup śf, ćf, w śf, ćf, ʒ́v podobnie jak tam całą palatalność przerzucono na pierwszą spółgłoskę, z drugiej zaś zachowano tylko najistotniejszy wówczas jej składnik wymawianiowy, t'j. przedniojęzykową wibrację. W ten sposób wytworzyły się stosunkowo łatwiejsze grupy śr-, źr-, które mimo wielowiekowego zwalczania jako formy zbyt uproszczone i bardzo odbiegające od normy, w końcu jednak zwyciężyły.

216

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

Bardzo ciekawe dane dotyczące historii szerzenia się grup śr-, źr- znajdujemy w zabytkach małopolsko-mazowieckich sprzed XVI w., tj. sprzed okresu wytworzenia się norm poprawnościowych w języku polskim.

Oto porównanie tekstów psałterzy Floriańskiego i Puławskiego wykazuje, że w Psałterzu Floriańskim zbitka śr- ma jeszcze zawsze postać śrz- podczas gdy w Psałterzu Puławskim postaci śrz- i śr- już się wzajemnie wymieniają, natomiast grupa dźwięczna zawsze jest pisana w obu zabytkach tylko przez źrz-.

Czwarty pisarz „Biblii królowej Zofii“ (Małopolska) na 27 wypadków użycia wyrazów z rdzeniem śred-, śród- 5 razy (i to tylko na początku pisanej przez siebie partii) wprowadził grupę śrz-y poza tym 22 razy użył formy śr-; grupa źr- zawsze ma u niego postać źrz-.

Zapiski i roty warszawskie z pierwszej połowy XVI w. mają grupę śr- wprowadzoną 8 razy przy czterokrotnie występującej postaci śrz- i dźwięcznej grupie stale pisanej przez źrz-. Z podanych tu liczb wnioskujemy, że najpierw zjawisko powszechnie nazywane rozpodobnieniem, a polegające właściwie na usunięciu elementu palatalnego z drugiej spółgłoski dla zachowania jej artykulacji wibrującej i dla utrzymania całej grupy spółgłoskowej, zaczęło występować przede wszystkim tam, gdzie groziło spółgłosce ř nie tylko zmniejszenie wibracji, lecz i jednoczesny zanik tak ważnej cechy artykulacyjnej jak dźwięczność, tj. w grupach śr, podczas gdy dźwięczna i słabsza, a więc i łatwiejsza pod względem wymawianiowym grupa źr- utrzymuje co najmniej o pół wieku dłużej palatalne ř. Ciekawe, że do dziś podobny stan rzeczy zachował się jeszcze w gwarach północnego Mazowsza: mamy więc tam środę obok źžeb’eńća.

We współczesnym języku polskim obok powszechnie używanych postaci środa, średni, źrenica oraz źródło, źrebię występuje też wyraz srebro z twardym s, mimo że w gwarach ludowych odpowiada mu często starsza postać śrybro czy śrybło. Wyraz ten już dość wcześnie pojawia się w naszych zabytkach piśmiennych w tej zdepalatalizowanej formie — srebro odnajdujemy już w Biblii Królowej Zofii i u bardzo wielu pisarzów XV-wiecznych. Tłumaczy się to chyba wpływem dwukrotnie w tym wyrazie powtarzającej się spółgłoski r, która wymaga łyżkowatego wgłębienia środkowej części języka i przeszkadza wymawianiu spółgłoski ultrapalatalnej, jaką jest nasze polskie ś.

Pewne odstępstwo stanowi też wyraz szron, gdzie spółgłoskę ś mylnie zastąpiliśmy pozornie poprawniejszym š.

Że przekształcenia form śř-, źř-y žř-y w śr-, źr- nie wytworzyło najłatwiejszych pod względem artykulacyjnym grup spółgłoskowych, świadczą o tym liczne uproszczenia w najczęściej używanych wyrazach z gru-

1958 z. б

PORADNIK JĘZYKOWY

217

pą śr- w nagłosie. Uproszczenia te — znane nam z gwar ludowych i języka małych dzieci — to różne śirody, siroik’i lub śerody i śerotk’i.

Z innym znów typem ułatwienia spotykamy się w małopolskich gwarach środkowo-północnych, gdzie wprowadzono po prostu przestawkę spółgłosek. Mówi się więc tam: rśoda, na rśotku, pserźotko, sporźał, sporźemy, rźudło i rzeb’e, choć wyrazy srebro czy śrebło, śrez czy też śreń i śrezoga wykazują zawsze pierwotny układ nagłoskowej grupy spółgłoskowej. Dzieje się to mniej więcej w tych samych okolicach, gdzie występuje też metateza form kto, ktoś w tko, tkuś. Wyróżniająca się swą energią artykulacyjną wibrująca spółgłoska r wysunięta zostaje na pierwsze — a więc mniej mocne pod względem pozycyjnym — miejsce, wobec czego ś czy ź, wymagające znacznego wzniesienia dużej masy językowej ku praepalatum, przesuwa się na pozycję najmocniejszą w sylabie, bo najlepiej chronioną przez sąsiednią samogłoskę. W ten sposób zapobiega się może występowaniu międzyspółgłoskowych t czy d lub też innym uproszczeniom, lecz stwarza się warunki powstawania tzw. wtórnego r zgłoskotwórczego, czego na ogół język polski unika. Z tego też względu zapewne zasięg form z przestawką nie wykazuje wielkich tendencji do szerzenia się w gwarach sąsiednich. Prof. Nitsch w artykule „Z historii narzecza małopolskiego" (Symbolae grammaticae in honorem Ioannis Rozwadowski, t. II, Kraków 1928, s. 461) uważa, że zjawisko metatezy wystąpiło tu wskutek przejęcia obcych nowszych postaci śr-, źr- na miejsce wcześniejszych miejscowych śś-, źż-. W. Śmiech (op. cit.) wyjaśnia zaś, że formy z przestawką pojawiają się w piśmiennictwie polskim dopiero w drugiej połowie XVI w. — najpierw u Jana Kochanowskiego, natomiast grupy śr-, źr występują w zabytkach środkowomałopolskich już od połowy XV w. Tu muszę wprowadzić pewne sprostowanie: prof. Nitsch w „Języku Polskim" z r. 1933 (rocznik XIII) wykazał, że formy rsioda, porsiodek występują już w Pamiętnikach Janczara, a więc zadokumentowane zostały już w zabytku pochodzącym z pierwszych lat XVI w.

Śmiech słusznie też wiąże metatezę grup śr-, źr- z metatezą zbitki Jet-, poza tym zaś stara się wykazać, że metateza mogła objąć tylko te wyrazy, które pierwotnie po grupie śr-, źr- miały następną samogłoskę o, wówczas bowiem na skutek przestawki w wyrazie np. rśoda praca języka dokonywa się w następującej — jakoby dogodniejszej — kolejności: przód (r), środek (ś), tylne jego partie (o).

Wyjaśnienie to nie wydaje mi się przekonywające. Przypuszczać raczej należy, że przestawka ta, oczywiście stosunkowo późniejszego pochodzenia, musiała mieć przez dłuższy czas charakter fakultatywny, to znaczy, że formy środa // rśoda musiały na wymienionych terenach przez pewien czas rywalizować, w końcu ustaliła się przestawka tylko tam, gdzie nie przeszkadzały jej inne względy fonetyczne — brzmienie dal-

218

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

szych części wyrazu: w wyrazie śrebro, śreblo występują dwie podobnie zbudowane sylaby, składające się ze spółgłoski właściwej + spółgłoska spółotwarta + samogłoska, jeżeliby w pierwszej sylabie wprowadzono metatezę, rytm wewnątrzsylabowy zostałby zniszczony. W śrezoga, śrez przestawka spowodowałaby niedogodne zbliżenie spółgłosek szczelinowych ; zresztą śrez czy też śreń są tak krótkimi jednosylabowcami, że przestawienie w nich dwu pierwszych spółgłosek wywołałoby zbyt znaczną zmianę w pierwotnym ich brzmieniu i — co za tym idzie — ich niezrozumiałość.

Mnie się wydaje, że właśnie te ostatnie wyrazy (wymawiane bez przestawki) świadczą wymownie, iż na terenach Małopolski północnej i środkowej w okresie poprzedzającym metatezę ustabilizowana już była postać środa, źródło, tj. grupa śr-, źr-, nie zaś jakaś inna, jak to sądzi prof. Nitsch. Nie przekonywa mnie jednak i hipoteza prof. Urbańczyka, wypowiedziana w recenzji pracy W. Śmiecha. Urbańczyk mówi tam: „Można by też przyjąć, że ludzie mówiący środa, źródło starali się naśladować wymowę śrzoda lub chrzoda z r frykatywnym, tj. środa (czy środa?), lecz utknęli w stadium rsioda, rziódło, przy czym to rś rź było namiastką frykatywności, wykonaną z tych elementów, które mówiący mieli w środa, źródło. Czyli byłaby to próba przejścia na wymowę wielkopolską, zatem paralela do powstania wymowy beznosówkowej“.

Gdybyśmy chcieli uznać wyjaśnienie prof. Urbańczyka za słuszne, musielibyśmy przyjąć, że w Małopolsce północnej i środkowej pierwotny ogólnopolski typ śrzoda, źrzódło przekształcono najpierw w typ środa, źródło po to, aby później znów dostosowywać go i to w sposób tak bardzo niedoskonały do wymowy śrzoda, źrzódło. Ponadto muszę przypomnieć fakt, o którym sam prof. Urbańczyk bardzo dobrze wie i na innym miejscu tejże recenzji sam o nim mówi: typ śrzoda, źrzódło nie jest wcale typem wyłącznie wielkopolskim. Ta wymowa była z całą pewnością jak najbardziej ogólnopolska i zachowywała się długo niemal na całym terytorium polskim. Jednakże trudno przypuścić, aby tam, gdzie dochodziło już do stosunkowo znacznych uproszczeń (śr !> śr), znów nawracano do wymowy o wiele trudniejszej — zwłaszcza w gwarach ludowych, w których zagadnienia ortofonii do niedawna zupełnie nie istniały.

W dyskusji, która wywiązała się po wysłuchaniu niniejszego referatu, wygłoszonego przeze mnie w czasie sesji naukowej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie (6—7.III.1958), prof. Urbańczyk wyraził przypuszczenie, że formy z metatezą mogły powstać wówczas, gdy na tym samym terenie najstarsze pokolenia mówiły jeszcze roda, ródło, młodsze już środa, źródło, wobec czego najmłodsi słysząc jedne i drugie postaci wprowadzili typ częściowo jakby kontaminowany rśoda, rźudło.

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

219

Takie wyjaśnienie form z przestawką wydaje się zupełnie prawdopodobne. Ścieranie się różnych realizacji artykulacyjnych pierwotnych grup śř- źř- było zawsze możliwe. Niewątpliwy wszakże pozostaje fakt, że wymowa środa, źródło musiała być wcześniejsza od wymowy rśoda, rźudło.

Z kolei należy jeszcze omówić pokrótce historię staropolskich śród- głosowych grup -śř- -źř-, ponieważ w tych warunkach artykulacyjnych rozwój ich najczęściej nie szedł w parze z rozwojem zbitek nagłosowych. Warunki artykulacyjne dla spółgłoski rozpoczynającej zbitkę konsonantyczną wewnątrz wyrazu były zawsze o wiele mniej dogodne niż w pozycji nagłosowej. Spółgłoski -ś-, -ź-, odsunięte mniej więcej jednakowo od obu centrów sylabowych traciły nieco na sprężystości artykulacyjnej: już pod koniec pierwszej sylaby wznosił się środek języka ku praepalatum wytwarzając rodzaj joty, na początku zaś drugiej sylaby wymawiane było właściwe, choć osłabione już ś, ź. Zjawisko to, nazywane przez prof. Benniego rozsunięciem, musiało pojawić się wcześnie w języku staropolskim, skoro notują je w dość nieporadny sposób już zabytki XV- wieczne. W Mammotrekcie z 1471 r. znajdujemy zapisy: poyrzodka, vyyrzal, nyejrzely i inne. Dalszy normalny rozwój grup -jśrz-, -jźrz- powinien doprowadzić do zaniku -ś-, -ź-, czyli do połączeń -jrz-. I rzeczywiście w rękopisach XVI wieku postać -jrz- przeważa nad wcześniejszą -jźrz- i nad nierozsuniętym -źrz-, jednakże w drukach od drugiej połowy XVI w. wprowadzona zostaje znormalizowana przestarzała już forma -jźrz-.

W tych dzielnicach Polski, gdzie występował nagłosowy typ środa, źrenica, zabytki nasze rękopiśmienne miewają postaci pojśrod, we jśrode, wejźreć.

Gwary ludowe, w których wcześnie pojawiło się t, d międzyspółgłoskowe {Kaszuby, Śląsk oraz powiaty Wieluń, Kępno, Ostrzeszów, Odolanów, Turek — z Łęczyckiego i Sieradzkiego), bardzo rzadko posługują się formami z rozsunięciem. Przyczyną tego jest wczesne stwardnienie ś czy ź. Jedynie tylko na terenach południowej Wielkopolski, gdzie występują kontarninowane postaci dawnych grup śrz-, źrz- z strz-y zdrz-y a mianowicie śtrz-, źdrz-, pojawiają się w pozycji śród- głosowej grupy -iźdrz-y a więc doi̯źdžauyi̯, vei̯źdžyć, pšei̯źdžatko.

Oczywiście nie spotykamy rozsunięcia w dialektach środkowo-północnej Małopolski — tam gdzie utrwaliła się metateza grup śr-, źr-: porźałay pšerźii̯ śe, pšerźadło.

W ogóle we współczesnych gwarach polskich znajdujemy — podobnie jak to widzieliśmy w nagłosowych grupach — w śródgłosowej pozycji całe bogactwo odmian artykulacyjnych dawnych zbitek -śrz-, -źrz-: obok

220

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

jeszcze najbardziej archaicznych postaci bez żadnych zmian typu uźrał, vyźráł występują różne stadia rozwojowe rozsunięcia artykulacyjnego. Wcale nierzadkie jeszcze są formy zai̯źžoł, vei̯źžoł, vei̯śšode, poi̯śšotku a nawet poi̯ścotku i poi̯ścotku. W niektórych gwarach rozsunięcie śród- głosowe zostało wtórnie przeniesione nawet na mianownikowe postaci wyrazów, np. jsšoda, jšoda, jsšybło, jšybło. Najczęstsze jednak są chyba dziś formy zai̯žáł, vyi̯žał, ve i̯śode, po i̯šotku obok nierzadkich po i̯śrotku, ve i̯środę.

Język literacki, mimo że w nagłosie wprowadził uproszczenie typu małopolsko-mazowieckiego, tj. grupy śr-, źr-, w śródgłosie kontynuuje rozwój artykulacyjny archaicznej grupy -źrz- w jej końcowym etapie uproszczenia wywołanego zjawiskiem rozsunięcia, tj. -jrz-. Jednakże postać -jrz- zachowujemy tylko w rdzeniu dawnego czasownika źrzeć w powiązaniu z najrozmaitszymi prefiksami, a więc spojrzeć, wyjrzeć, dojrzeć, przejrzeć, podejrzeć, rozejrzeć się itd.; w wyrazach zazdrość, zazdrosny, zazdrościć ten sam rdzeń ma inną postać woikaliczną: zьr-; obserwujemy tu pojawienie się międzyspółgłoskowego d. Dość odmienną i raczej czeską (identyczną z zachodniopolską) szatę fonetyczną wykazuje wyraz sowizdrzał.

Zjawisku rozsunięcia i uproszczenia artykulacyjnego spółgłosek palatalnych warto poświęcić oddzielne studium. Tu tylko chciałam wspomnieć, że jest ono bardzo rozpowszechnione w języku polskim. Poza dziś już zleksykalizowanymi postaciami w omówionych czasownikach spojrzeć, obejrzeć i takimi formami jak šei̯set »600« trafiają się one nam wszystkim „na żywo“ w nieco mniej starannym języku domowym w pozycjach międzywyrazowych, np. vei̯ sob’e »weź sobie«, tyi̯ śe pomyl’ł «ty się pomylił», a w gwarach także między przyimkiem i następnym wyrazem, np. bei̯ źorka »bez ziamka«, bei̯ źime «przez zimę» itd.

ч 4

Z rozpatrzonego materiału widać, że grupy śr, źr stały się po osiągnięciu maksymalnej palatalności zbyt trudne do artykułowania, trzeba było więc je upraszczać. W jaki sposób to czyniono — właśnie przed chwilą przedstawiłam.

Z kolei stawiam sobie pytanie, do jakich wniosków ogólnych prowadzą te rozważania.

1. W żadnym z dotychczas omówionych uproszczeń zbitek spółgłoskowych (materiał niepełen!) nie spotkałam się ze zjawiskiem, które mogłabym scharakteryzować jako dysymilację. Uproszczenia częściowe jednego z komponentów zbitki — zarzucenie jednego ze składowych, cząstkowych ruchów artykulacyjnych jednej ze spółgłosek dla podtrzymania całej grupy (śf > śf; śr > śr) nie może znaleźć wytłumaczenia

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

221

w terminie rozpodobnienie, tak samo jak przerzucenie miejsca artykulacji jednej ze spółgłosek dla zachowania pełnej zbitki konsonantycznej (śš > xš) nie może być tak kwalifikowane.

W rozwoju historycznym trudnych do wymawiania grup spółgłoskowych obserwujemy zazwyczaj ścieranie się dwu przeciwnych sobie tendencyj artykulacyjnych. Jedna z nich to powszechne, naturalne dążenie do ułatwiania, upraszczania artykulacji trudnych i skomplikowanych (wg Grammonta jest to tzw. prawo najmniejszego wysiłku), druga zaś tendencja to konserwatywne dążenie do utrzymania całości zbitki spółgłoskowej, choćby kosztem zmienienia jakiejś cechy artykulacyjnej jednej ze spółgłosek (według Grammonta jest to tzw. prawo zwiększonego wysiłku lub potrzeba jasności — besoin de clarté).

Wykazanie, w jakich warunkach w języku polskim zwycięża pierwsza z tendencyj, w jakich zaś okolicznościach dochodzi do głosu druga z nich, pozwoli nam lepiej scharakteryzować postawę artykulacyjną języka polskiego.

1. Polskie grupy spółgłoskowe utrzymują się najlepiej w nagłosowej pozycji wyrazu, w śródgłosie ulegają większym uproszczeniom, najsłabszą jest niewątpliwie dla nich pozycja wygłosowa i międzywyrazowa. W najdogodniejszej sytuacji artykulacyjnej znajduje się zawsze spółgłoska wymawiana bezpośrednio przed samogłoską. Pozycja spółgłoski rozpoczynającej dwójkę spółgłoskową nawet w nagłosie wyrazu jest już nieco słabsza. Inaczej mogą się układać zmiany w tak samo zbudowanej zbitce spółgłosek bezdźwięcznych i dźwięcznych, por. stpol. piętnastowieczne środa // uź’rzał; północnomazowieckie dzisiejsze środa // źžebok i wreszcie kurp. źžebák ale xšoda.

Te ostatnie wnioski uwydatnią się w całej pełni dopiero po rozpatrzeniu bardzo licznych w języku polskim grup spółgłosek niepalatalnych.

Halina Koneczna

O FUNKCJACH SPÓJNIKÓW ŻE, ŻEBY, IŻ
W PAMIĘTNIKACH PASKA

(na marginesie prac nad słownikiem Pamiętników)

Aby otrzymać pełniejszy obraz języka Pamiętników Paska, należy zastanowić się nad niektórymi zagadnieniami składniowymi związanymi z użyciem spójników rozpoczynających zdania podrzędne.

222 PORADNIK JĘZYKOWY 1958 z. 5

Do licznie reprezentowanych należą wielofunkcyjne spójniki że, żeby, iż oraz „porównawcze\*\* jak, jako, niż itp. Tu ograniczę się do tych pierwszych odkładając opracowanie spójników porównawczych do innego artykułu.

Ze reprezentowane jest w Pamiętnikach przez 1470 przykładów i wykazuje ogromną przewagę nad iż użytym tylko 13 razy. Zazębiają się z nimi często funkcje żeby występującego ogółem w 546 miejscach.

Zacznijmy od najliczniejszych użyć spójnika że w funkcji wprowadzania podrzędnego zdania dopełnieniowego np.:

Znalazło się kilkanaście talarów złych, bądźże tego pewien, że *tobie samemu dostaną się w zasługach* 64 r; Komisarze w strach, jak im dali znać warta, że *pełne miasto* wojska 98 v; Ja powiedam, że oni *nigdy w większych nie bywają pracach,* jako my bywali 114 r.

Ten typ zdań stanowi 90% wszystkich zdań dopełnieniowych (780 przykładów) ze spójnikiem że i odpowiada zupełnie dzisiejszym konstrukcjom literackim.

W tej samej funkcji występuje iż:

Administratorom dóbr naszych królewskich (...) wiadomo czyniemy, iż w pewnych naszych interesach posyłamy do wojska (...) Jana Paska 151 r.

Podobne użycia stanowią większość w Pamiętnikach, bo 9 na ogólną liczbę 13.

Charakterystyczne jest jednak, że spójnik iż występuje tylko w listach lub odezwach króla czy hetmanów, w tekstach przysięgi itp. (por. np. rkp. 161 r. v; 211 -r, 212 v, 213 r, v). W opowiadaniu żywym spotkamy tylko że. Iż byłoby więc znamieniem języka pisanego, kancelaryjnego.

Raz trafiła się staropolska postać iże: Aenkomia dał za to, iże za rogi wziął maratońskiego [byka] 275 r.

Również prawie połowa (257 na 546) funkcji spójnika żeby polega na wprowadzaniu zdań dopełnieniowych:

Takie szczęście miałem do koni, że nie pamiętam, *żebym którego przedał* 94 r; Chceszli, *żebyś miał ten honor w rękach,* któryć wojsko dać intendit 121 r.

Wśród tego typu zdarzają się wypadki, gdy orzeczenie zdania dopełnieniowego znajduje się w bezokoliczniku. Zdanie nadrzędne wyraża prośbę, żądanie, rozkaz:

1958 z. б

PORADNIK JĘZYKOWY

223

Proszą waszeci, *żeby napisać asy gnący j ą i oddać ad manu s pana Paska* 285 v; Rozkazują, *żeby stanąć w lessie* 290 r; Król zażądał, *żeby mu wydrą przyprowadzić* 190 v.

Takie zdania, w których bezokolicznik występuje w funkcji orzeczenia, notuje Łoś 1 od XVII w.

Do pewnych osobliwości zaliczyć można takie typy zdań złożonych, w których w wypowiedzeniu nadrzędnym brak członu rozwijanego przez zdanie dopełnieniowe. Wskutek tego następuje rozluźnienie związku między zdaniem nadrzędnym i podrzędnym, niby elipsa jednego wypowiedzenia związanego bezpośrednio ze zdaniem dopełnieniowym np.:

Pyta Sulkowska, mój zloty, pokażże mi, który to tu król, ja tedy nie wiedząc na co pyta, że to ten {...), co na takim koniu 198 v; Przychodzą znowu, że *królowa jejmość kona* 202 v; Powiedział poseł, że bardzo król jegomość żąda i prosi. Ja dopiero, że nie mam tej *rzeczy u mnie,* co *by* miała być odmowna królowi 251 r.

W każdym z tych wypadków nasuwa się konieczność jakby uzupełnienia wypowiedzenia nadrzędnego przez klasyczne „verba dicendi vel sentiendi“ np.:

Pyta Sułkowska, mój złoty, pokażże mi, który to tu król, ja *tedy* nie wiedząc, na co pyta *[mówią],* że to ten, co... itd.; Ja dopiero *[mówią, oświadczam],* że nie mam tej rzeczy... itd.

Oczywiście „zabieg" taki może być potrzebny tylko przy analizie syntaktycznej, ale nie dla potocznego rozumienia tych zdań, które dla każdego czytającego są jasne, bo trafiają się i w dzisiejszym języku potocznym lub jako środek stylistyczny przy cytowaniu słów osób niewykształconych np.: pani przysłała, że starszy pan chory (Nałkowska: „Granica" 1952, s. 234).

Wysuwa się tu także zagadnienie przytaczania zdań cudzych, tzw. oratio recta i obliqua. Obu tych typów używa Pasek np.:

Poczęli wołać: ej, mości panie, każemy was zamknąć 143 v; Mówi *tedy* do służby: rozkazują przynieść jadła i trunków 145 v.

Obok tego równie częste jest przedstawianie słów cudzych ze stanowiska osoby powtarzającej: zastępuje się tu przytaczane zdanie główne przez zdanie poboczne dopełnieniowe wprowadzane za pomocą spójnika że (rzadziej żeby), a uzależnione od nadrzędnych „verba dicendi". Dokonuje się też zamiana osób z 1. na 3.: 1

1 J. Łoś: Krótka gramatyka historyczna. Lwów 1927, s. 367.

224

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

Gostkowski powiedział, że wszystkie odnosi nowiny 143 r; Mówi, że w takich nie znajdzie żadnej dyskrecyjej 97 r.

Sprawa jest oczywista, tak też ją przedstawia Krasnowolski2. Oprócz tego jednak spotykamy się w Pamiętnikach Paska ze zdaniami, które świadczą jak gdyby o mieszaniu obu typów konstrukcji3:

Ponieważ widzieli, że żadnym językiem nie mogli mnie zażyć, mówią już lingua nativa, że przynie*śliśmy* podarunek 63 v; *Pytają* go: czemuż nie jesz? Powieda, że się ja tego *boję* jeść 77 v; Sam król przypomniał mówiąc, żem ci *jest* dłużnikiem 179 r; Nałajawszy się królowi przyjechała do niego nazajutrz, omówiła się, że to *musiałam* uczynić z żalu 199 v; Ucieszył się król jegomość mówiąc, że *mnie* pan Pasek dawno znajomy 251 r; I mówi już nic nie obawiając się, żeby na *mnie* jakie powstały insulty od ludzi pijanych 120 v.

Zacytowałam tu więcej przykładów, ponieważ zagadnienie jest ciekawe i jak przy bliższym przypatrzeniu się widać, nie jest tylko cechą stylu czy języka Paska.

Łoś w „Krótkiej gramatyce" s. 367 pisze: „W dawnych zabytkach znajdujemy te spójniki [że, iż] nawet w zdaniach przytoczonych, które dziś mają stale formę zdań równorzędnych, np.: rzekł był, iże nie bójcie się wy niczego Gn; opowiedacz rzekł, że ja tego konia kupił XV w; to powtarza się przez wiek XVI, zwłaszcza często u Reja". Obok tej wzmianki znajdziemy jeszcze notatkę u Bystronia w „Drobnych przyczynkach do składni polskiej" 4, że oratio recta może być wprowadzana za pomocą spójnika, jak w j. greckim przez ou Oto kilka przykładów (cytuję za Bystroniem):

winny odpowie, iże ja trzymam to imienie od wielu lat i wydzierżałem ziemską dawność. Dzik 68; strona przeciwna albo winna odpowie rzekąc, iżem ja s tobą na on czas roku nie miał ib. 71; nazajutrz wolno mu powiedzieć, żem chor Górn. III; a on też mówi, iż nie wydam ich Skarga Roczne dzieje Boroniusza 160; spytany, skąd by był, powiedział, iżem z Jeruzalem i<b. 170; a on na każde słowo odpowiada, że mam Antr. XV (10).

Można by te przykłady uzupełnić innymi z Dworzanina Górnickiego i Postylli Reja 5:

• Pan Kryski na to powiedział: iż zda mi *się,* że to jest rzecz bardzo jasna (s. 100); Powiedział pan Kostka, że uszy moje to same sądzą ib.; Wszytcy zrozumieli powiedając, iż większy pożytek z tego mamy (s. 68)

2 Systematyczna składnia języka polskiego, Warszawa 1897, s. 293.

s Cytowała je już H. Koneczna: O budowie zdania imćpana Paskowego słów kilkoro, Poradnik Językowy 1957, z. 5, s. 205.

A Kraków 1893, s. 30.

\* Cytuję z W. Taszyckiego, Obrońcy języka polskiego, Wrocław 1953.

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

225

Podobne przykłady spotykamy w pismach XIX-wiecznych. Zdarzają się w korespondencji filomatów: Onufr opowiadał, com z Szczupaczkówną wieśniaczką miał zaloty6 (Archiwum cz. I, t. III, s. 30), w Pamiętnikach Kozieradzkiego: Powtarzała mi to nieraz matka dodając zawsze, że ojciec twój był poczciwym człowiekiem (rkp. s. 15). (Tu o pomieszaniu dwóch typów relacji świadczy użycie zaimka twój zapowiadającego oratio recta i nie zgadzającego się z konstrukcją wprowadzoną przez spójnik że, która wymagałaby raczej zaimka mój: dodając zawsze, że ojciec mój był ... albo: dodając: ojciec twój był...).

Podobna składnia trafiła się i Korzeniowskiemu:

Dodała przy końcu pani Radoszyńska — „że (...) *napisałabym do niej* de cette bonne fortune, *którą* *mi* Pan Bóg zdarza, *abym pocieszyła* *się* pomyślnością". („Jedynaczka"\* 7); Zaczął mu opowiadać dzisiejszą swoją kłótnię z Antosią i dodał, ż e podobno za ten mój wyskok nie tylko ją, ale i *ciebie,* mój Jasiu, powinienem przeprosić (Pojedynek8).

Takie zjawisko mające oparcie w całej historii języka polskiego zastanawia i skłania do poszukiwań podobnych faktów w innych językach, przede wszystkim tych, których gramatyki wprowadziły kategorie oratio recta i obliqua. Podręcznik historycznej składni greckiej Stan. Witkowskiego9 10 11 i Ausführliche Grammatik der griechischen Sprache Kühnera °, a także Brugmanna Griechische Grammatik 11 notują wśród zdań spójnikowych takie fakty, gdy spójnik Stt wprowadza oratio recta: èâvjXoo 8’yj Tpacpyj Su 0s(uoxoy.Xf^^xû) îcapà de (Tue. 1, 137).

§xi Składnia ta powszechna była w języku greckim, gdzie bardzo często dzi pełniło funkcję naszego dwukropka, tzn. zaczynało mowę niezależną 12.

Identyczna składnia będąca wynikiem połączenia stanowiska osoby powtarzającej ze stanowiskiem mówiącej, czyli oratio recta i spójnik właściwy zdaniom dopełnieniowym, zdarzała się, według J. Safare- wicza13 14, w łacinie, szczególnie ludowej i średniowiecznej, w tekstach chrześcijańskich, np.: cum invenissent eum, dixerunt ei: quia omnes quaerunt te Vulg. Marc. 1, 37 u\ dicentes: quia numquam sic vidimus ib.

e Znajomość całego kontekstu, tj. listu, rozstrzyga dopiero, że chodzi tu o relację z zalotów Onufra, a nie piszącego Czeczota.

7 Dzieła J. Korzeniowskiego, Warszawa 1872, s. 35.

8 O. c., s. 201.

9 Lwów 1936, s. 58.

10 Hannover 1872, s. 1054.

11 München 1913, s. 650.

12 M. Auerbach i M. Golias, Gramatyka grecka. W-wa 1954, s. 219.

13 Gramatyka historyczna języka łacińskiego cz. П, składnia, s. 162.

14 Cytuję za Safarewiczem.

226

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

2, 12; et deprecabatur eum multum dicens: ąuoniam filia mea in extremis est ib. 5, 23.

Jak stwierdza dalej Safarewicz, tego rodzaju przykłady znajdujemy we wszystkich językach indoeuropejskich. Zaświadcza te konstrukcje i Brugmann w Kurze vergleichende Grammatik der indogermanischen Spradien 15, a w języku starosłowiańskim — Vaillant w Manuel du vieux slave16.

Те przykłady, jeżeli można wyciągnąć wniosek z tak szczupłego materiału, świadczą zapewne o procesach historycznych w składni przechodzenia od parataksy do hipotaksy.

W Pamiętnikach Paska mielibyśmy więc do czynienia z konstrukcją starą i właściwą prawdopodobnie całemu ówczesnemu językowi tak literackiemu, pisanemu, jak mówionemu, o czym przekonują przykłady z Reja, Skargi, Górnickiego. A już w każdym razie składnia ta nie może być zamierzonym środkiem artystycznym czy stylistycznym.

Dziś odróżnianie mowy wprost i mowy zależnej jest tak oczywiste, że nie znajdziemy na ten temat żadnej wzmianki w gramatykach opisowych. Mieszanie obu typów oracji trafia się jednak w szybkiej, niedbałej mowie potocznej lub u ludzi nie wykształconych.

Ciekawą rzeczą byłoby zbadać, kiedy nastąpiła stabilizacja i krystalizacja normy w zakresie użycia oratio recta i obliqua i od kiedy oratio recta z że stała się błędem17.

\*

Przejdźmy teraz do konstrukcji, które zgodne są ze stanem dzisiejszym.

Drugą co do liczebności funkcją że, żeby jest wprowadzanie podrzędnego zdania przydawkowego (że 154, żeby 56 użyć).

Można wśród nich wyróżnić za Z. Klemensiewiczem 18 2 typy zdań przydawkowych, ze względu na formę zespoleń spójnikowych:

1. wyszczególniające, gdy wyszczególnia ono treść zdania nadrzędnego zapowiedzianą ogólnikowo lub wskazaną tylko przez zaimek .taki, ten:

15 Berlin 1922, s. 641.

,e Tom I, 342, Paryż 1948.

17 Niezależnie od tego istnieje jeszcze trzeci typ relacji: mowa pozornie zależna wyróżniana przez współczesną stylistykę (por. artykuły K. Wóycickiego i M. Hopensztanda w zbiorze Stylistyka teoretyczna w Polsce, Warszawa 1946, s. 161 i 305). Jest to chwyt wyłącznie stylistyczny (który pojawił się w literaturze polskiej z końcem XIX w.) i w wykonaniu przeciwny do omawianych na przykładzie Paska konstrukcji: dokonuje się zmiany osoby z 1. na 3., a opuszcza się spójnik upodrzędniający.

18 Zarys składni polskiej, Warszawa 1953, s. 48.

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

227

z których racej tę Mars konkluzyją bierze, że *jest to heroina* 272 r; Potrwożyło się to wielce, bo *taka* rozniosła się fama, że Tatarowie są *koło Bełżyc* 236; To pierwszy przykład naszych czasów, *żeby* *kto* wdowę biorąc *miał pogardzać jej largicy* ją 226 v.

b) rezultatywne, gdy podaje fakt stanowiący skutek, następstwo, rezultat treści zdania, nadrzędnego:

Jego ochota (...) te pożytki przyniosła, że *każdy z paniąt* (...) *sam personaliter poszedł na wojnę* 261 v; Nie wiem, z jakiej okazy jej *taka* ichmościów potkała łaska, że nie przestają saevire na ubogą substancyją 284 v; Cura salutis (...) pana naszego (...) ma być w *takim* u nas predykamencie, żeby ante omnia był obmyślony majestatowi zaszczyt 242 r.

Zdarza się zdanie przydawkowe, którego orzeczenie stoi w bezokoliczniku:

Kiedy ten umysł przypadnie, *żeby zostać,* to jakaś wesołość ogarnia człowieka 73 v.

Notuje je Łoś jako możliwe w języku polskim od XVII w.

Ze, żeby rozpoczyna zdanie podmiotowe (że 47, żeby 21), gdy orzeczenie lub orzecznik wypowiedzenia nadrzędnego wymaga koniecznie sensownego uzupełnienia. Mamy wtedy do czynienia z wypowiedzeniem układowym 19 :

Jest to rzecz prawdziwa, że to *musi być bolesno,* kiedy go jaka potyka dolegliwość 136 v; Doszło do wojewody, że od *siebie* obiecował pięć tysięcy 261 v; I tak właśnie należało, *żeby do gonionego tańca były pogotowiu damy* 198 r; Jest to contra rationem, *żebym* (...) *miał* (...) *teraz wojska odstąpić* 122 r.

Do rzadkości należy zdanie podmiotowe wyszczególniające20, spójnikowe, identyfikujące nie wyrażony podmiot zdania nadrzędnego typu: kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada. Według dzisiejszych gramatyk są to tylko zdania względne21.

Rzadko kto się obierze, *żeby do trzech lat pamiętał dobrodziejstwo* 249 v.

Wśród zdań orzecznikowych wprowadzanych przez spójniki że (16 przykładów), żeby (5) możemy odnaleźć tylko wypowiedzenia wyszczególniające, które uściślają zawartość orzecznika zdania nadrzędnego:

19 O. c., s. 47.

20 Ib.

21 Ib.

228

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

Fantazyja w nim była, że nie *chciał się kłaniać* &lv; Było to prawo w ateńskim państwie, że się nie *godziło zmarłego ziemi oddawać żołnie* r z a 85 r; Taka była ordynacja, *żeby każ*d y, kto przyjechał (...) do koła, non cupiat m*iejsca* 243 r.

Zdania okolicznikowe.

Spójniki że, żeby wprowadzają prawie wszystkie typy zdań okolicznikowych. Najliczniejsze są:

a) zdania okolicznikowe przyczynowe (że 190, żeby 11, iż 4). Ze względu na szyk zdań w wypowiedzeniu złożonym możemy wyróżnić:

1. wypowiedzenia ze zdaniem podrzędnym na 1. miejscu:

Ze kiszka *przecięta była,* obaczył jeden czerwony złoty 52 r; Żem w *pogodę wyszedł,* nie wzięli mi opończy 262.

Bardzo rzadki podobny szyk przy żeby:

*żeby nie miała żadnego impedyment*u, darował jej rysia 254 r.

1. ze zdaniem nadrzędnym na 1. miejscu:

Zachciało mu się polskiego czosnku (...), że *miał być lepszego ni źli węgierski smaku* 52 r.; Najczęściej do mnie po łacinie mówią, że to *Polakom lingua usitata* 63 v; Czas największą był przeszkodą, że *zima zachodziła* 275 v; Żal mu było mnie, żebym w *jakie złe nie wpadł terminy* 121 r.

Czasem że wystąpić może z partykułą wzmacniającą to:

Zwaliśmy ich cyganami, że to w *czerwonych kilimach była czeladź* 53 v.

Znacznie częściej jednak występuje w zdaniu nadrzędnym odpowiednik: dlatego, tedy, przeto, temu:

ze zdaniem podrzędnym na 1. miejscu:

że *to byli nasi kollegaci, dlatego* się też już z nami kumali 68 r; ż e *przez niniejszą amnesty ją rzeczpospolitą uspokoić* (...) i (...) od po*ddanych* (...) *związków mieć chcemy bezpieczną, tedy* wszystkie dumniejsze konstytucyje przeciwko związkom takowym (...) reasumujemy 212 v;

ze zdaniem nadrzędnym na 1. miejscu:

Ten list kazał schować i pokazać ten większy, a to *dlatego, że chodziło o urazę hetmanów* 161 r.; Waść nie będziesz wdzięcznym

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

229

gościem. Czemu? *Temu, że tam już kto inszy gospodarzem* 226 v; Tekieli (...) przy Turkach stawa *dlatego*, *żeby go laterańskie prowincyje suplementówały piniędzmi* 277 r.

Ze może się łączyć z innym spójnikiem „przyczynowym" ponieważ:

*Ponieważ* *że* to kupa wielka, nie wytrzymamy 156 v; *Ponieważ* *że* per absentiam ichmościów panów hetmanów w wojsku zwykł crescere discordo (...), instabunt (...), posłowie, żeby (...) hetmani albo przynajmniej jeden był praesens w wojsku 218 v.

Łoś pisze22, że spójnik ponieważ jako obcy (czeski), zapożyczony dopiero w XVI w., łączono początkowo z polskim iż — przykłady z Koszuckiego tłumaczenia Lorichiusa (1558):

Ponieważ iż wszyscy wotować musieli, wszystkie naczynie swe na rynek przyniósł.

Tak, jak się dzieje często i w dzisiejszym języku, używa Pasek spójnika iż, gdy w tym samym zdaniu występuje już spójnik że. Jest to zabieg stylizacyjny, chęć unikania powtórzeń:

A ż e na sejmach i sejmikach nie bywam, iż wolę w domu (...) gospodarstwem się bawić, dlatego to czynię 195 г; I ż jednak evidenter wywiódł się, że do uprzejmości waszej prostą kierował drogę, chętnie go do uprzejności naszej odsyłamy 151 r.

1. zdanie okolicznikowe warunkowe rozpoczyna samodzielnie tylko spójnik żeby. Mamy na to jednak przykład o znaczeniu warunku nierzeczywistego.

Do tej wojny nie przysz*łoby było, żeby się był Lubomirski na króla nie porwał.* 204 v.

Ze (1), żeby (5) w połączeniu ze spójnikiem chyba rozpoczyna zdanie o warunku wyłącznym:

Poszli do domu piechotą i prawie nago; *chyba że kto miał bardzo złą suknią albo boty,* to ich od niego na ofiarę nie przyjęto 199 v; Pewnie tak wielkiego stada nie upasiesz (...), *chyba żebyś się na tych psów spuszczał* 196 r.

1. w następującym przykładzie można się dopatrywać funkcji przyzwalającej spójnika że:

22 O. c., s. 358.

230

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

Lecz że w tym *terminie przez zazdrościwej fortuny adversitates nie przyszło jego królewskiej mości swojej przeciwko tej ojczyźnie wyświadczyć pr*o*pensyjej,* któż nie przyzna jego królewskiej mości około dobra pospolitego pieczołowania 215 v.

1. zdania okolicznikowe sposobu:

Podobno tak czynisz, że kiedy sługę przyjmiesz, sam z nim mó*wisz* 223 v; Przysłużycie się tak, że *burmistrzom szyje* pospadają za *ten kontempt* 167 r.

Są to 2 odosobnione przykłady, zdań tego typu ze spójnikiem żeby brak. Te użycia, tak zresztą jak i dziś, zazębiają się ze zdaniami okolicznikowymi skutku. Często trudno przeprowadzić między nimi granicę.

1. zdania skutkowe (że 135, żeby 11):

ta ręka boska, która za nami wojowała, będzie przeciwko nam, że nie *tylko nieprzyjacielskiego, ale i swego uronię* *my* 118 r; Wszystek ludzi wybór z gruntu wyginął, że ich *bardzo mało celniejszych ludzi do boju zostało* 110 v.

O wiele częstsze jednak są konstrukcje z odpowiednikiem tak w zdaniu nadrzędnym: tak ... że:

Nadeszli jednego trupa tłustego z brzuchem okrutnie szablą rozciętym, tak że intestina z niego wyszły 52 r; Rozstępowali się im tak, że *poszedł przez wszystkie szyki nieprzyjacielskie tak jako świdrem wierciał* 107 v; Do Częstochowy wybraliśmy się tak, *żeby na Boże Wstąpienie tam stanąć* 178 v.

1. zdanie okolicznikowe celowe wprowadza spójnik żeby (138 przykładów). Zwraca tu uwagę forma orzeczenia w zdaniu podrzędnym uzależniona od podmiotów zdania nadrzędnego i podrzędnego.

Nie wymagają komentarzy przykłady, gdy przy różnych podmiotach zdania nadrzędnego i podrzędnego orzeczenie zdania celowego występuje w formie osobowej:

Pisał tu *król* do mnie, *żebym* tu waści *wyświadczył wdzięczność* 159 r; Ległoż to *tedy* pogaństwo mostem, żywcem to *gnano* stadami do Wiednia, *żeby naprawiali* za pokutę te dziury 260 v.

Tak jest i dziś.

Bardziej różnorodnie sprawa przedstawia się w tych konstrukcjach, gdzie zdania nadrzędne i celowe mają wspólny podmiot. Możliwe są tu dwie sytuacje:

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

231

1. orzeczenie zdania podrzędnego występuje w formie osobowej: w 1 os. lp.

*Przygotowałem się, żebym mógł* mieć przeciwko nim rationes competentes 140 v,

w 3. os. lp.:

*Każdy się dysponował, żeby był jak najgotowszy na* śmierć 93 v; zdrowia *nadwerężyła* siadając w senatorskiej izbie, *żeby widziała,* jako też stawają 202 r,

w 2. os. 1. mn.:

*Nacoście przyjechali, żebyście mię konfudowali* 229 V,

w 3. os. 1. mn.:

*Szwedzi chcą się tu* osiedzieć, *żeby w* Jutlandzie jakiekolwiek *mieli* dominium 75 r.

1. na miejscu zdania podrzędnego występuje równoważnik z orzeczeniem wyrażonym przez bezokolicznik, który może zastępować każdą osobową formę czasownika np.:

1. os. 1. p.:

*Jużem i piel* więcej, *żeby u snąć* 75 1. os. 1. mn.:

*Żeby* przędę *nie próżnować,* poszliśmy pod wielki Mohilow białoruski 101 r.

1. os. 1. mn.:

*Turcy eo* fine wojnę *ponieśli, żeby* religiją rzymską zni*szczyć* 277 r.

Dziś obserwujemy stanowczą przewagę tego drugiego typu. Gramatyki historyczne polskie23 wywodzą te wypowiedzenia z pomieszania 2 konstrukcji: zdania celowego z osobową formą czasownika i składni nominativus cum infinitivo. Notują je od początku XVI w. Stwierdzają następnie, że podobnych wyrażeń nie spotykamy przez dłuższy czas, aż dopiero z rzadka powtarzają się u Stan. Herakliusza Lubomirskiego w rozmowach Artaksesa i Ewandra (wyd. 1702). Jak się jednak okazuje, wyłom w tym twierdzeniu czynią Pamiętniki Paska, w których zdania z bezokolicznikiem są o wiele częstsze niż z formą osobową: na 41 przykładów zdań celowych z tym samym co w zdaniu głównym podmiotem tylko 12 (a więc mniej niż 1/3) ma orzeczenie w formie osobowej, pozostałe 29 wypadków to równoważniki z bezokolicznikiem.

23 Łoś, o. c., s. 364, Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, St. Urbańczyk: Gramatyka historyczna języka polskiego, Warszawa 1955, s. 484.

232

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

Sprawa wymagałaby dokładniejszego zbadania na szerszym materiale, tym bardziej że powszechnie uznaną datą ekspansji równoważników zdania celowego jest połowa XIX w.24.

Z pomieszania poprzednio wymienionych dwóch typów zdań celowych o różnych i jednakowych podmiotach powstają w Pamiętnikach konstrukcje osobliwe: przy różnych podmiotach zdania głównego i pobocznego zamiast formy osobowej występuje bezokolicznik. Oto przykłady:

Podjeżdżają z barkami, ratują, sznury tonącym *rzucają żeby* się *ich chwytać* 69 r (zamiast chwytali); Zaraz mi *przynieśli* tytuły carskie, *żeby się ich nauczyć i wiedzieć,* jako mówić pijąc za zdrowie tak wielkiego monarchy 164 r (zamiast żebym się nauczył i wiedział).

Podobnych konstrukcji nie notują gramatyki historyczne.

Pozostają jeszcze przykłady na użycia intencjonalne spójników że, żeby. Dotyczą one zdań o znaczeniu optatywnym, życzącym:

Słodkowski na tamtę powiedział, że matka miała swawolną występnicę; żeby i sama taka consequenter nie była 219 v; Czarniecki wysłał wojsko. Żeby jako najwięcej niewolnika zdobyli 115 r.

W zdaniach o silniejszym zabarwieniu uczuciowym dochodzą wyrażenia w funkcji wykrzyknikowej obok wyrażającego życzenia żeby «oby»:

Jezusie Maryja, żeby ich na śmierć nie wydali! 93 r, Dlaboga, żeby go nie skarał Pan Bóg! 259 v.

Na zakończenie można stwierdzić, że funkcje że, żeby, iż w Pamiętnikach Paska są identyczne z dzisiejszymi25 z wyjątkiem dwóch wypadków: wprowadzania zdań dopełnieniowych — relacjonujących (oratio recta + spójnik że) i zdań celowych. Świadczy to o tym, że utrwalenie funkcji tych spójników nastąpiło już w epoce staropolskiej.

Zofia Kawyn-Kurz

24 Ib., J. Tokarski, O funkcjach spójnika aby, Poradnik Językowy 1951, z. 8, s. 3.

25 Funkcję spójnika że przejmuje w Pamiętnikach Paska także co: z reguły używa Pasek co zamiast który, a posługuje się też co przeciwstawnym, przyczynowym, skutkowym, dopełniającym, sygnalizuje to St. Urbańczyk: „Zdania rozpoczynane wyrazem co w języku polskim" (Kraków 1939, s. 55). Sprawa jest ciekawa i nadaje się do szczegółowszego przedstawienia.

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

233

ZE SŁOWNICTWA LUDOWEGO W ZAKRESIE

ASTRONOMII

LUDOWE NAZWY GWIAZDOZBIORÓW

Artykuł niniejszy poświęcony jest ludowym nazwom gwiazdozbiorów. Obejmuje on omówienie nazw Oriona, Plejad, Wielkiej; i Małej Niedźwiedzicy oraz Drogi Mlecznej.

1. ORION

Orion należy do najpiękniejszych konstelacji zimowych. Już z końcem kwietnia znika on z zachodniego nieba na okres przeszło dwóch miesięcy, a pojawia się dopiero na wschodnim niebie z końcem czerwca albo z początkiem lipca. Najlepiej i najdłużej (bo całą noc) widoczny jest w połowie grudnia.

W gwiazdozbiorze Oriona chłopi przeważnie nie wyróżniają wszystkich gwiazd, ale tylko Pas Oriona, do którego należą trzy bardzo jasne, ułożone w prostej linii gwiazdy. Por. zapisy: — Košnik’i tak’e tši gžàstk’i, jedna za drugo (pow. nidzicki, wieś Jedwabno), kuśaže to tšy gw’azdy, tak jak kuśaže koso (pow. hrubieszowski, wieś Moniatycze), to ix čex po sob’e i̯ak śe vysṷo i kośaze vysṷy na zaxodno strone, to śe m’aṷo ku ranov’i, to muv’ili o jus xola po puṷnocy (pow. buski, wieś Wełnin) i wreszcie — kosy to f kštałće kosy čšy gv’ozdy (pow. jasielski, wieś Szerzyny) itp.

Niektórzy informatorzy wyróżniają w Orionie więcej gwiazd niż trzy, potwierdzają to następujące wypowiedzi: — te tšy gv'azdy to kuśaže, dvoi̯iste so, tšy kuśaźe i̯i tšy zastempce. ṷUńi tak na boku te zastympcy, ale i̯im tak tuwažyšo to gv'azdy (pow. zamojski, wieś Żurawica), kośńik’i to p’enc gw’ast nedaleko m’eśonʒa (pow. ostrołęcki, wieś Zdunek), kosy — су (3) gv’ostk’i tak i су tak (pow. nowosądecki, wieś Frycowa), kosce tšy stont i tšy stont dox0ʒ0 (pow. sanocki, wieś Niebieszczany) i wreszcie — kosy to cy tak i tak cy, na kośisko i na kose (pow. myślenicki, wieś Komatka) itp.

Te trzy lub dwie gwiazdy znajdujące się za kosiarzami (a należące do konstelacji Oriona) przez niektórych nazywane bywają grabiarkami (grab’ark’i to za kośńikam'i zara, pow. rypiński, wieś Zakrocz) grabiarzami (kośńik’i, a tšy za rtam'i to grab’a*ž*e, pow. chełmiński wieś Paparzyn), zbieraczkami (kosmk’i majo zb’èrack’i, zb’èrack’i za tym’i kuśńikam’i jido. pow. nidzicki, wieś Kanigowo), podbieraczami (za kusmkam’i pudb'irace, pow. sokołowski, wieś Dybów), odbieraczkami (kośa*ž*e śf’eco

234

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

jasno i *ž*endem jeden za drugim, wyśnurowane, jak kośa*ž*e tak i otb’erack’i to juz razem ido, pow. kielecki, wieś Promnik) i pomocnikami (kośaze a za ńim’i pumocńice zy śńadańem, paw. piaseczyński, wieś Szczaki). J. Nowak podaje dla tych gwiazd nazwę żniwiarki z Żywiecczyzny 1.

Dla Oriona notowaliśmy na terenie całej Polski kilka nazw związanych etymologicznie z rdzeniem kos-. W północnej części Polski (dokładniej na Pomorzu Mazowieckim, Mazowszu oraz w północnej części Lubelszczyzny) występuje nazwa kośniki. Poza tym nazwę tę jako niepowszednią notowano w powiatach szamotulskim (wieś Wilczyna), 1

1 Józef Nowak: „Wyobrażenia astronomiczne ludu żywieckiego". Gronie, kwartalnik, rok I, nr 1, s. 34—37.

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

235

wrzesińskim (wieś Rataje), ostrowskowiełkopolskim (wieś Przygodziczki), kaliskim (wieś Michałów), ostrzeszowskim (wieś Kuźnica Grabowska), wodzisławskim (wieś Lubomia), jasielskim (wieś Szerzyny) i kieleckim (wieś Starosiedlice), gdzie (wyłączając tylko powiaty wodzisławski, jasielski i kielecki) kośniki utrzymują się mając oparcie w nazwie realnej (kośnik «człowiek, który kosi» por. materiały z działu „rolnictwo" mgra E. Jurkowskiego). Kośniki jako nazwę Oriona podaje Z. Gloger z Tykocińskiego2 \*. j

W centralnej Polsce (patrz mapa nr 1) używana jest nazwa nowsza kosiarze 3 i jak sądzi K. Moszyński4 — zapożyczona „...(wraz z odpowiednią formą nazwy dla kosiarza — człowieka) od (...) płd.-wschodnich sąsiadów". Pierwotnie na tym terenie najprawdopodobniej występowały kośniki, świadczy o tym fakt, że nazwę tę zapisano już chyba jako relikt w powiatach wodzisławskim, jasielskim i kieleckim. Nazwa kosiarze «Orion» znana jest także w tym znaczeniu na Polesiu i Wołyniu oraz w okolicach Wilna5. Porównując mapę naszą, opartą na obecnych badaniach, z mapą K. Moszyńskiego (z r. 1936) 6 7 stwierdzić trzeba silną ekspansję nazwy kosiarze na tereny, gdzie panuje nazwa kośniki. Na terenie objętym przez nazwę kosiarze zanotowano dwukrotnie kosiary (w powiatach radomskim — wieś Jastrzębia i leskim — wieś Wołkowyja), jednokrotnie kosary (powiat leski, wieś Wołkowyja) i trzykrotnie kosarze 7 (w powiatach radzyńskim, wieś Przewłoka, włodawskim, wieś Łynie w i zamojskim, wieś Ustrzyce).

Na Śląsku Cieszyńskim i na Podhalu zwartą grupą występuje nazwa kosy. Notowano ją również w powiatach: przemyskim (wieś Nienadowa), rzeszowskim (wieś Futoma), gorlickim (wieś Bartne) oraz w miechowskim (wieś Wola Podleśna), kłobuckim (wieś Panki), ostrzeszowskim (wieś Kuńnica Grabowska) i nowotomyskim (wieś Zębowo). Nazwę tę podaje również Pawłowski z gwary Podegrodzia, Kucała ze wsi Więciórka (powiat Myślenice), Nowak z Żywiecczyzny8 9 oraz Słownik Gwar

2 Zygmunt Gloger: „Słownik gwary ludowej w okr. Tykocińskim". Pr. Fil. 1893 t. IV, s. 795—904.

1. Zasięgi nazw kośniki i kosiarze «Orion» pokrywają się z tymi samymi nazwami w znaczeniu «człowieka, który kosi».

4 K. Moszyński „Atlas kultury ludowej w Polsce“. Kraków 1936 PAU, z. III. (Objaśnienia do mapy ,;Nazwa Pasa Oriona wzgl. nazwa Oriona").

5 ib.

6 ib.

7 Nazwę tę (kosàr) podaje z Polesia Rzeczyckiego Czesław Pietkiewicz. Por. jego książkę „Kultura duchowa Polesia Rzeczyokiego“. Materiały etnograficzne.

Warszawa 1938, TNW. Prace Etnologiczne 4, s. 11.

9 E. Pawłowski: „Gwara podegrodzka wraz z próbą wyznaczenia południowo- zachodniej granicy gwar sądeckich". Wrocław—Kraków 1955 Zakład im. Ossolińskich — Wydawnictwo (Słownik). M. Kucała: „Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich" Wrocław 1957, Zakład, im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN s. 40. J. Nowak, op. cit.,

236

PORADNIK JĘZYKOWY '

1958 z. 5

Polskich z okolic Tamowa, Bochni i Gdowa, Rabki i ze wsi Rudawa (pod Krakowem)9. Ostatnią i najstarszą nazwą (por. prasł. kosьcь «kosiarz», serb.-chorw. kosci słow. kosci «orion») uzyskaną na oznaczenie omawianego gwiazdozbioru są kosce notowane również w postaci koścy i koścowie,

Kosce, koścy występują na peryferiach Polski (w powiatach: augustowskim — wieś Dalny Las, bielskim — wieś Woronie i sanockim — wieś Niebieszczany, poza tym na Śląsku w powiecie cieszyńskim — wieś Wiślica, tu obok nazwy koścowie). Nazwę kośce, koścowie podaje również Nowak z terenu Żywiecczyzny 10. Jednokrotnie w pow. nidzickim

• J. Karłowicz: „Słownik gwar polskich".

10 J. Nowak, op. cit.

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

237

(wieś Lajs) zanotowano nazwę książkową arion w zdaniu: orion to tšy gw’azdy ido tak i tšy tak.

Na terenie innych państw słowiańskich znane są inne nazwy; np. w gwarach ’bułgarskich dla Oriona używa się nazw: ralica, rałnica, rało, kriwi zwezdi (co by przypominało pol. kosy) i oracz11.

1. PLEJADY

Plejady to zbiorowisko drobnych gwiazd znajdujących się w pobliżu gwiazdozbioru Byka. Przy normalnym wzroku można dostrzec siedem gwiazd, z których jedna jest najjaśniejsza — taka kφoka — (jak mówi jeden z informatorów ze wsi Stubienko, pow. Radymno) — jasna gw’azda a duṷukuṷa ma mane gw’azdy, drobne, to nazywajo kurčęnta, te drobne gw’azdy 11 12.

W konstelacji Plejad chłopi wyróżniają różną liczbę gwiazd, od pięciu do piętnastu 13.

Nazwy uzyskane dla konstelacji Plejad wyraźnie różnicują teren (patrz mapa nr 2). Zasięgi nazw wyodrębniających się terenowo w zupełności potwierdzają wyniki badań K. Moszyńskiego 14.

Nazwy kura, kurka (z kurczętami) lub kurczęta występują zwartą grupą na Śląsku i w okolicach środkowego Bugu (w powiatach: bielskim — wieś Woronie, bialskim — wieś Horoszki Małe i Choroszczynka, radzyńskim — wieś Przewłoka, włodawskim — wieś Łyniew i hrubieszowskim — wieś Moniatycze), ponadto nazwy te zapisano we wsi łemkowskiej Bartne (pow. gorlicki). Kurczęta i kura z kurczętami znane są w okolicach Żywca 15, poza tym nazwa kurczęta poświadczona jest we wsi Koniaków (pow. Cieszyn) 16, a kurki we wsi Dziakowicze (na Polesiu wschodnim w okolicach jeziora Kniaź)17.

11 Jordan D. Kowaczew: „Narodna astronomija i meteorologija“. Sborník za narodní umotworenija i narodopis izdawa Bъlgarskata Akademija na Naukite. Sofia 1914 T. XXX, s. 22—23.

12 Podobne wypowiedzi notowaliśmy w powiatach: myślenickim, wieś Kornatka (kfoka s kurcentam’i — jedna duzo a te pod ńom tak’e maṷe). zamojskim, wieś Żurawica (kfoka s kurčyntam’i to taka niby kupka gv’azdek), biłgorajskim, wieś Łukowa (kyocka to tak’e φ kupce gw’azdy) i w in.

13 Por. zapisy: p'ińʒ́ gv’ast f kup’e to nazyvajo śe bapk’i (pow. garwoliński, wieś Grabniak), bapk’i to tym kośo£om ieś ńeso, ṷипу tak f kupce, ze šeś xyba jes (pow. buski, wieś Wełnin), bapk’i, jest ik sedem су gev’ińć, bapk’i to najceśc’i som v zim’e (pow. bocheński, wieś Lipnica Dolna), bapk’i — ṷипуx beʒ́e v’ency jak ʒ́eśińć f kup’e (pow. brzeski, wieś Wola Radłowska), bapk’i tak’i grumatce z ʒ́eśińć w jedny grumatce (pow. rypiński, wieś Zakrocz), w powiecie cieszyńskim, wieś Wiślica informator podał nazwę kurka s kurzentam’i i dodał, że jest ich 15.

14 K. Moszyński, Atlas op. cit., z. I, mapa „Nazwy Plejad".

15 J. Nowak op. cit.

16 Dane z kartoteki Słownika Gwar Polskich w Krakowie. W tym miejscu uprzejmie dziękuję Kierownictwu Pracowni Słownika Gwar Polskich za możność korzystania z Ich zbiorów.

17 K. Moszyński: „Polesie Wschodnie". Warszawa 1928, s. 156.

238

PORADNIK. JĘZYKOWY

1958 z. 5

Na Podhalu oraz na południowo-wschodnich terenach Polski występują nazwy: kwoka i kwoczka (z kurczętami) 18. Nazwy kwoka, kura poza Polską występują na terenie Ukrainy14, Słowacji19, Czech, Macedonii, Bułgarii {por. bułg. kokoszka, kwaczka)20, a także (podaję za Moszyńskim) 14 i na terenach niesłowiańskich np. w Rumunii (por. rum. cloşcă cu pui «kwoczka z kurczętami» lub cloşcă «kwoczka»), na Węgrzech (por. węg. fiastyúk «kwoka»), we Francji, we Włoszech, w Niemczech, w Danii (por. duńsk. aftenhöne «wieczorna kura»), a nawet w krajach południowej Azji i w Afryce.

Pozostałą część Polski obejmują nazwy baby, babki21 ; babki (nie zwrócił na to uwagi Moszyński) występują we wschodniej części Polski, w zachodniej zaś przeważają baby, obok nielicznie występujących babek. Granica przebiega mniej więcej wzdłuż Wisły i Pilicy. Baby, babki, zaświadczone są już w znaczeniu «Plejad» w 1500 r22. Poza Polską znane są na terenie całej Słowiańszczyzny23.

Poza tymi nazwami zanotowano niepowszechnie występujące — gromadkę i kupkę. Pierwszą w powiatach: grajewskim (wieś Przechody), siemiatyckim (wieś Minczew), bielskim (wieś Woronie), radzyńskim (wieś Puchacze) oraz w ostródzkim (wieś Szyldak) i olsztyńskim (wieś Uniszewo), drugą w powiatach: starogardzkim (wieś Czarna Woda), wadowickim (wieś Zembrzyce). Gromadka znana jest także w okolicach Tykocińskiego24, poza tym w Gacznie (pow. tucholski), w Słupie (pow. grudziądzki), w Barszczewie (pow. białostocki), w Skiwie (pow. bialski) i w Żerocinie (pow. radzyński) 25, kupkę podaje Moszyński ze wsi Łyszkowice (pow. łowicki), Hołowczyce (opw. kobryński) i Malkowicze (pow. łuniniecki)23.

Dwukrotnie we wsiach Dalny Las (pow. augustowski) i Dziamowo (pow. płocki) zapisano nazwę sitko. Nazwa ta jak przypuszcza Moszyński 26 — została przeniesiona na Plejady z innego gwiazdozbioru. Sito,

18 E. Kolbuszowski w artykule pt. „Gwiazdy i grzyby w podaniach ludu" (Lud 1895, s. 175), tak pisze o (Plejadach. „Powszechnie też znaną jest pomiędzy wieśniakami gromada gwiazd, którą nazywają kwoczka z kurczętami. U Rusinów nazywa się kuryczka. Ma to być podarunek od pastuszka ofiarowany przy Narodzeniu Pańskim — następnie kwoczkę umieszczono pomiędzy gwiazdami na pamiątkę".

19 Wiadomość tę uzyskałem od dialektologa Słowaka, który w październiku 1957 r. był w Warszawie.

20 Jordan D. Kowaczew op. cit. s. 22—23.

21 Prawie powszechnie ludzie sądzą, że baby noszą kośnikom jeść, por. np. zapis — baby im ńeso śńodańe na ranne pov’itane (pow. bocheński, wieś Wyży ce).

22 Słownik Staropolski. Warszawa 1953—55 PAN, T. I. s. 50. Baby, babki podaje Gloger (op. cit.) z Tykocińskiego, Tomaszewski („Gwara Łopienna i okolicy w północnej Wielkopolsce". Kraków 1930, PAU. (Słownik) ze wsi Łopienno, Pawłowski (op. cit.) i A. Zaręba z gwary Niepołomic „Słownictwo Niepołomic". PiME 1952/53 T. X, z. 1.

23 K. Moszyński, Atlas z. I (op. cit.).

24 Z. Gloger op. cit.

25 Dane z kartoteki Słownika Gwar Polskich w Krakowie.

28 K. Moszyński: „Kultura ludowa Słowian" cz. II, z. 1, s. 35.

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

239

sitko27 rozpowszechnione jest26 na Białorusi, Litwie28, Łotwie, Estonii i Finlandii.

Zupełnie sporadycznie notowano nazwy: grabiarki (ta kupka tak’ix drobnyx to so grab’ark’i pow. starogardzki, wieś Czarna Woda), grabiarze, zbieracze (obie nazwy ze wsi Kościerzyn Mały, pow. wyrzyski) kaczka29 — (kačka to skup’ene gv’ast čyl'i kurka śedem gv’ast, navet v’encej jak śedem — wieś Przewłoka, pow. radzyński), siedem braci (powiaty ostródzki, wieś Mała Ruś i Giżycko) i nazwę książkową plejady (pow. nidzicki, wieś Lajs). Nazwa siedem braci jest o tyle ciekawa, że ludy nie tylko słowiańskie — zwraca na to uwagę Moszyński80 — skłonne są kojarzyć obraz Plejad z kobietami.

1. WIELKA NIEDŹWIEDZICA (WIELKI WÓZ)

Do znanych gwiazdozbiorów poza Orionem i Plejadami należy także Wielka Niedźwiedzica. W gwarach polskich ten gwiazdozbiór występuje najczęściej pod nazwami wielkiego lub dużego wozu, bądź też pod nazwą wozu (bez określenia). Nazwy te występują na całym terenie Polski nie dzieląc go. Parokrotnie zanotowano wóz z innymi określeniami np. srogi wóz, wóz z dyszlą (pow. piski, wieś Głodowo), wóz z krzywym dyszlem (w powiatach średzkim, wieś Brodowo i sokołowskim, wieś Dybów), wóz ze złamanym dyszlem (pow. gostyniński, wieś Siemowo) niebieski wóz, mleczny wóz (pow. olsztyński, wieś Ruś), a także derywaty słowotwórcze — wozisko, duże wozisko (pow. nidzicki, wieś Wierzbowo), wozik (pow. chodzieski, wieś Nietuszkowo) i wózek (powiaty obornicki, wieś Dąbrówka Leśna, wągrowiecki, wieś Ochodza i włodawski, wieś Łyniew). Te dwie ostatnie nazwy (nie odnoszące się do małego wozu), zapisano w punktach, gdzie nie wyróżnia się drugiego wozu.

27 E. Kolbuszowski, op. cit. s. 175, pisze, że nazwa sitko według legend ludowych „pochodzi od Trzech Króli. Sypali oni owies tym sitem, swoim koniom, a zostawili je Panu Jezusowi wraz z darami, które do niego powkładali. Posługiwała się tym sitem Matka Boska, a po Wniebowzięciu zawiesiła je pomiędzy gwiazdami".

28 Nazwa sito występuje dwukrotnie w „Panu Tadeuszu" A. Mickiewicza:

„Na północ świeci okrąg gwiaździstego Sita,

Przez które Bóg (jak mówią) przesiał ziarnka żyta,

Kiedy je z nieba zrucał dla Adama Ojca,

Wygnanego za grzechy z rozkoszy ogrojca".

(Ks. VITI, w. 73—76)

i dalej:

„Dziś mało go słuchano, nie zważano wcale Na Sito ni na Smoka, ani też na Szale".

(i'b. w. 105—106)

29 W związku z tym por. ros. Утиное Гнездо. (W. Dal: „Tołkowyj słowar". Moskwa 1956 T. III, s. 126)

80 K. Moszyński, Kult. lud. Słow. (Kultura duchowa z. I, s. 35).

240

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

Srogi wóz występuje na Śląsku (w powiatach oleśnieńskim, wieś Goła, lublinieckim, wieś Kokotek i tarnogórskim, wieś Wieszowa) poza tym w powiecie oleckim (wieś Mieruniszki). Przymiotnik srogi w tej nazwie jest użyty w znaczeniu «wielki, duży» dawniej znanym w tym wyrazie (por. srogi mróz) 31.

Niebieski wóz notowano przede wszystkim na Warmii i Mazurach (w powiatach olsztyńskim, wieś Uniszewo, reszelskim, wieś Bredynek, ostródzkim, wieś Szyldak, szczycieńskim, wieś Grom, ełckim, wieś Sajzy i w Olecku) oraz jednokrotnie w pow. jarosławskim, wieś Zapałów. Nazwa ta na Warmii i Mazurach jest niewątpliwie repliką nazwy niemieckiej Himmelswagen notowanej parokrotnie w powiatach mrągowskim (wsie Zyndaki, Kosewo, Babięta), ostródzkim (wieś Biesal), działdowskim (wieś Skurpie).

Mleczny wóz jest nazwą przypadkową i zapewne kontaminacją dwóch nazw (małego albo wielkiego) wozu i drogi mlecznej.

Trzykrotnie zanotowano nazwę furman — furman muv’o na to, to je vus, jedno ma tak'e koṷo wytroncone — (pow. wodzisławski, wieś Lubomia oraz w powiatach bydgoskim, wieś Wierzchucin Królewski i kłobuckim, wieś Panki, — w Pankach także obocznie duży furman). Furmana zapisano również jako nazwę jednej z gwiazd należącej do konstelacji Wielkiego Wozu por. zapis: — vus to p’ińć gv'azduf i furman oraz jako nazwę gwiazdozbioru Woźnica. We wsi Kowalewo, pow. kościański, zanotowano nazwę wielga fura32.

Ostatnią grupę stanowią nazwy: niedźwiedź, duży, wielki niedźwiedź, niedźwiedzica oraz niemieckie grosser Bar. Niedźwiedź (duży, wielki) występujący przede wszystkim na Warmii i Mazurach (w powiatach olsztyńskim, wsie Butryny, Ruś, Uniszewo, Bukwałd, reszelskim, wieś Wiliny, ostródzkim, wsie Jabłonki Stare, Samborow, węgorzewskim, wieś Soltmany, w Giżycku, w pow. szczycieńskim, wsie Róklas, Arżyny, piskim, wieś Drygały i oleckim, wieś Borawskie), ponadto w powiatach grudziądzkim (wieś Jankowice) i chełmińskim (wieś Paparzyn) oraz w południowej części Polski (w powiatach chmielnickim, wieś Głuchów, i hubieszowskim, wieś Wiszniów) pozostaje w związku z niem. grosser Bär (notowanym w powiatach szczycieńskim, wieś Piasutno, piskim, wieś Drygały i oleckim wieś Borawskie). Jest jego repliką. We wsiach Głuchów (pow. Chmielnik) i Wiszniów (pow. Hrubieszów) niedźwiedź utworzony został najprawdopodobniej jako męski odpowiednik książkowej nazwy — niedźwiedzica notowanej w powiatach inowrocław

Słownik. gwar polskich podaje wyraz srogi w znaczeniu «wielki, duży» z Pomorza, Kieleckiego i Krakowskiego, my ponadto znamy go ze Śląska por. np.

srog‘i gozpodoš; kura zńesua srog e jaica (ze wsi Wieszowa, pow. tarnogórski).

82 C. Pietkiewicz, op. cit. s. 11 — podaje jako nazwy Wielkiej Niedźwiedzicy — woz wazok, karèc z Polesia Rzeczyckiego.

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

241

skim (wieś Kruszą Duchowna), ostrzeszowskim (w. Kuźnica Grabowska), wieluńskim (w. Pątów) i krasnostawskim (w. Zakrzew).

Konstelacja Wielkiego Wozu jest na ogół dokładnie chłopom znana, dokładniej nawet niż Orion czy Plejady.

Znajduje to wyraz w niżej cytowanych wypowiedziach opisujących tę konstelację np. — vus to jes śtyry koṷa — śtyry gv’azdy i v dyślu jes čy gv’ozdy (wieś Wola Radłowska, pow. Brzesko), v’elk’i vus — stery gv’ozdy i dyśel trśi gv’ozdy (wieś Murzasichle, pow. Nowy Targ), albo vus — śtyry gv’azdy to koṷa, a čy — to dysel i kuń, i furman (wieś Kornatka, pow. Myślenice) itp. Według tego wozu ludzie orientują się nocą w terenie. Tak mówi np. informator ze wsi Mąkolice, pow. Łowicz — vus to śtyry gv’azdy som i čy napśut, to dyśel, ten dyśel zafśe na pouńe fskazuje, xoʒ́by v leśe byu to ńe zbṷąʒ́i. Stosunkowo nieliczne są wypowiedzi, które świadczyłyby o tym, że chłopi nie wyróżniają całego gwiazdozbioru, por. zapisy: vos štyry koła i dyšel f pšotku, to šeść giazduf razem (wieś Konopki, pow. Kolno), wůs to tes p’iné gw’ast (wieś Całowanie, pow. otwocki) itp. Z dużym wozem związane są także pewne wierzenia — np. że na tym voze dużym to jeźʒ́i Elias33 (wieś Wyży ce, pow. bocheński), albo że jest to duży vuz ze zuomanem dyślu (sic! pow. gostyński, wieś Siemowo), a zuomali [ludzie] dysel, bo v Bože Naro?yńe iexal’i (wieś Lipnica Dolna, pow. bocheński) itp.

1. MAŁA NIEDŹWIEDZICA

Mały Wóz, w porównaniu z Wielkim, jest mniej znany, świadczy o tym choćby fakt, że w ok. 60 wsiach stwierdzono brak znajomości desygnatu. Bardzo rzadko notowaliśmy takie wypowiedzi, które nieco dokładniej określają tę konstelację np. mam vus то nortštern (pow. olsztyński, wieś Uniszewo) czy mauy wus to tak wysoko dyśelek ma (pow. nidzicki, wieś Kanigowo).

Z nazw odnoszących się do tego gwiazdozbioru najczęstszą jest mały wóz i wóz (bez określenia), (razem 187 zapisów), pięciokrotnie notowany w postaci deminutywnej — (mały) wózek34 (powiaty wągro- 33 34

33 W związku z tym por. u Mickiewicza:

„Nieco wyżej Dawida wóz, gotów do jazdy,

Długi dyszel kieruje do polarnej gwiazdy.

Starzy Litwini wiedzą o rydwanie owym,

Że niesłusznie pospólstwo zwie go Dawidowym,

Gdyż to jest wóz Anielski. Na nim to przed czasy Jechał Lucyper, Boga gdy wzywał w zapasy".

(„Pan Tadeusz", Ks. VIII, w. 76—82)

34 Wózek «Mały Wóz» podaje Zaręba, op. cit. ze wsi Podgrabie i z Niepołomic.

242

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

wiecki, wieś Chojna i Ochodza, piski, Orzysz, i suwalski, wieś Olszanka) i (mały) wózik (w powiatach gliwickim, wieś Rudziniec, ostrołęckim, wieś Zdunek, i suwalskim, wieś Jegliniec) oraz na Warmii i Mazurach w powiatach olsztyńskim, wieś Gutkowo i Bukwałd, ostródzkim, wieś Jabłonki Stare, nidzickim, wieś Wierzbowo, i szczycieńskim, wieś Róklas).

Zupełnie sporadycznie zapisano nazwy mały furman (pow. kłobucki, wieś Panki), mała fura (pow. kościański, wieś Kowalewo), bietka (pow. Opatów, wieś Nosów)35. Dziewięciokrotnie na Warmii i Mazurach (w powiatach olsztyńskim, wsie Ruś, Uniszewo, Brąswałd, Bukwałd, re-

35 Linde pod hasłem bieda notuje postać bida «wóz o dwóch kółkach». Przypuszcza, że wyraz ten pochodzi od łać. biga i nie ma związku z wyrazem pol. bieda. Wyraz ten także poświadcza Słownik Warsz. pod hasłem bida w tym samym znaczeniu.

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

243

szelskim, wieś Wiliny, w Szczytnie, giżyckim, wieś Grajewo, węgorzewskim, wieś Soltmany, oleckim, wieś Borawskie, poza tym w powiatach poznańskim, wieś Promno, i chełmińskim, wieś Paparzyn) zapisano nazwę mały niedźwiedź (por. duży niedźwiedź s. 9).

1. DROGA MLECZNA

Nazwy uzyskane dla drogi mlecznej wykazują dość bogate zróżnicowanie leksykalne. Niektóre z nich tworzą zwarte kompleksy terenowe, inne znów występują sporadycznie, bądź też powszechnie w całej Polsce. Do nazw występujących powszechnie na całym terenie Polski należą droga mleczna i droga (bez żadnego określenia). Nazwy te zostarły przejęte z języka literackiego. Świadczy o tym fakt, że na mapie Moszyńskiego36 37 38 nazwa droga mleczna jest na ogół rzadka. Przeważają nazwy inne.

Druga z kolei nazwa gościniec37 w znaczeniu «drogi mlecznej» występuje we wschodniej części Polski (patrz mapa nr 3). Niekiedy notowano ją z określeniem (gościniec) przez niebo albo bez niebo. Jednokrotnie zapisano wiadomość, że gościńec du Cynstoxowy pruwaʒ́i, po ty droʒe Matka najśφintsa xоʒ́i (pow. nidzicki, wieś Kanigowo). Bardzo rozpowszechnione są w gwarach nazwy wiążące się z miastami, do których przybywają pielgrzymki, albo z którymi związane są w jakiś sposób fakty biblijne. Do nazw tych należą droga do Częstochowy, na Kalwarię (pow. kłobucki, wieś Panki), ze Skępego do Częstochowy (powiat włocławski, wieś Wola Nakonowska i gostyński, wieś Klusek), z Jeruzalem do Betleem (pow. garwoliński, wieś Grabniak) i droga do Egiptu pow. piaseczyński, wieś Szczaki).

Zdarzają się także nazwy związane z bardziej znanymi miastami Europy np. droga do Rzymu38 (powiaty krakowski, wieś Pleszów, poznański, wieś Suchylas i gliwicki, wieś Rudziniec), do Warszawy (pow. nowotarski, wieś Kacwin), z Warszawy do Krakowa (pow. opatowski, wieś Potok i Nosów), do Budapesztu (pow. nowotarski, wieś Kacwin), Moszyński 39 prócz tych notuje drogę do Kijowa i mniej znanych miejscowości do Poczajowa i Mogielnicy. Największą popularnością z wymienionych miast cieszy się Częstochowa. Nazwa droga do Częstochowy występuje na terenie między Pilicą a środkowym biegiem Wisły i w kilku wsiach prawobrzeżnego Mazowsza. Mieszkańcy wsi tłumaczą sobie, że ta droga

3® K. Moszyński, Atlas, op. cit., z. III, mapa „Droga Mleczna".

37 Niektórzy ludzie nazwę tę uważają za starszą, por. zapis: gośćińec to móv'i śe od dawna na drogę mlècno (pow. lubelski, wieś Mętów).

38 Drogę do Rzymu i do Betleem podaje także Nowak z okolic Żywiecczyzny, op. cit.

39 K. Moszyński, Atlas, op. cit.

244

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

najlepiej jest widoczna w okresie pielgrzymek do Częstochowy — jak do Cęstoxowy jada [ludzie] to nav encej jix [dróg] vidać, bo to drogi kšyžove do Cęstoxovy droge vysaʒajó (pow. mławski, wieś Dąbrowa).

Parokrotnie notowaliśmy nazwy droga do nieba40 41 (w powiatach chojnickim, wieś Kłodowa, ostrowskcwielkopolskim, wieś Przygodziczki, lipnowskim, wieś Osiek i jędrzejowskim, wieś Borszowice) i jednokrotnie droga księżycowa41 (pow. przasnyski, wieś Gostkowo). Drogą do nieba — według podań ludowych — to luʒ́е co ṷumirajo tamtyndy xoʒo (pow kozieniecki, wieś Łękawica).

Odrębną grupę stanowią nazwy droga zwierzęca (pow. grajewski, wieś Przychody, i wysokomazowiecki, wieś Świetliki), droga gęsia, dla dzikich gęsi (pow. wąbrzeski, wieś Myśliwiec) i droga ptasia, ptasza, ptasięca. Poza Polską nazwy tzw. „ptasie" występują na znacznym terenie Słowiańszczyzny42 (por. łuż. teškowa droga, ros. gusinaja doroga, białorusk. husinaja daroha), a także i na Litwie, Łotwie, w Estonii, Finlandii, u Wotiaków i Kirgizów. Na ogół chłopi wierzą, że droga ta orientuje odlatujące do ciepłych krajów ptaki. Por. zapisy: ptaśo droga, co ptok'i źeʒo,gʒ́e majo furać (pow. szczycieński, wieś Róklas), poduk té drog'i te ptak’i ido v ine stroni (pow. sępoliński, wieś Mała Cerkwica), ʒ́ik'e gyśi to drogo iido, jak iido noco, to śe tšimajo ty drogfi (pow. nidzicki, wieś Kozłowo Małe), to jest droga, ńebo sfôje drog’i та, jak na źemii so drog'i, to ii na ńeb'ie. To so drog)i do ptakuf odlatyvaúa (pow. bydgoski, wieś Stronno) dtp. W Polsce nazwy „ptasie" występują przede wszystkim na północnych i północnowschodnich terenach.

Zupełnie sporadycznie notowano nazwy: mleczny pas (pow. kłobucki, wieś Panki), mgławica (pow. rypiński, wieś Giżynek), smura (pow. kaliski, wieś Korzeniew) i pasmuga (pow. rawski, wieś Regnów i kielecki, wieś Promnik). Smura poświadczona jest w słowniku gwarowym w znaczeniu »mgły« (z Pomorza).

Z nazw obcych notowano: cestę mleczną (czes. cesta »droga«) na pograniczu polsko-czeskim (w pow. głubczyckim, wieś Nasiedle), milchweg (powiaty mrągowski, wieś Zgon i giżycki, wieś Sądry), milchsztrase (niem. Milchstrasse). Milchsztrase notowano na Śląsku (w powiatach niemodlińskim, wieś Goła), w Wielkopolsce (pow. obornicki, wieś Dąbrówka Leśna) oraz na Warmii i Mazurach (w 18 wsiach). Dwukrotnie zapisano nazwę milchsztrasa. W Bułgarii rozpowszechnione są nazwy: popowa, oraczowa, kumowa droga, albo kumowa słoma, ściśle wiążące się z legendami43.

40 Moszyński (ib) podaje nazwę droga do raju z pow. łaskiego.

41 Podaje także tę nazwę Moszyński (ib.) z powiatów krasnostawskiego i żywieckiego.

W Żywieckiem znane są też nazwy droga świętych i droga dusz pokutujących (J. Nowak, op. cit.).

42 K. Moszyński, KLS, cz. II, s. 39.

43 Por. Jordan D. Kowaczew, op. cit.

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

245

Mówiąc o zróżnicowaniu nazw na terenie Polski nie sposób pominąć interpretacji ludowych dotyczących drogi mlecznej, które motywują nazwy. Najczęściej ze zjawiskiem drogi mlecznej związane są przepowiednie o pogodzie. Dla przykładu przytoczę parę wypowiedzi: jek us te milxśtrase jest, to us na pogodę podaje (pow. obornicki, wieś Dąbrówka Leśna), jak jes druga ml'icno v’idocno, to na drug'i čeći ʒ́iń beʒ́e dysc (pow. nowotarski, wieś Obidowa), o, gośćińec bes ńebo — beʒ́e pogoda (pow. myślenicki, wieś Kornatka), ta droga śe ukazuje jak jest jasna pugoda, a jak ńima pugody, jak jest troxty mgl'isto, to jo nev’idno (pow. zamojski, wieś Żurawica), mlecna droga, pasmuga muw'óm, jag mlecna droga jest bystra, jasno jo w’idac to zapow’adajum mrus (pow. kaliski, wieś Korzeniew), jak jest gośćińec pśez ńebo, to beʒ́e pogoda, a w źime to beʒ́e mrus (pow. makowski, wieś Mamino) itp. Niekiedy — jak śe mlycna droga pokazuje, to rok beje dobry, krowy dużo mléka bedo davać (pow. radzyński,. wieś Brzozowica Mała).

Dość powszechnie ludzie sądzą, że droga mleczna, to droga, po której chodzą święci, dusze zmarłych, Pan Bóg, Pan Jezus, Matka Boska itp. Por. np. zapisy: Pan Buk jeźʒ́i po ty droʒe (pow. pajęczyński, wieś Wistka), to Pan Jezus xoʒ́i po ti droʒe (pow. siedlecki, wieś Podnieśno), Matka Boska xoʒ́i po ty droʒe (pow. jarosławski, wieś Zapałów), ml'icno droga, abo gośćeńec tam śfeńći jeźʒ́il'i, śf’enty M’ikouoi (pow. buski, wieś Wełnin), droga mlíčná, tedi xoi*ʒ́*li do ob’ecany [ziemi] Mojžeš prova*ʒ́*iu44 (pow. starogardzki, wieś Czarna Woda), E ’iaš pšyje*ʒ́*e tom drogom na źem'e i beʒ́e trob’iṷ na sot, on tam jeźʒ́i po ty droʒe ośaṷamyi (pow. bocheński, wieś Wyżyce), mlecna droga to je kumuś utorowana, ańouov'e śe zbuntoval’i i Pan Buk im droga vytyčuu i do p'ekua strąćiṷ, uńi tą drogą strṷnceńi byl'i do p'ekṷa i na znak je ta droga (pow. chełmiński, wieś Paparzyn), czy wreszcie — Tfardofsk'i tyndy jexaṷ (pow. krasnostawski, wieś Zakrzew).

Przedstawiony tu materiał choć niepełny (bo obejmuje tylko pięć desygnatów z zakresu astronomii ludowej) ukazuje stosunkowo bardzo duże zróżnicowanie leksykalne i słowotwórcze, (dla 5 desygnatów zapisano około 100 nazw), z drugiej strony pokazuje różnorodność sposobów interpretowania zjawisk przez informatorów.

Władysław Kupiszewski 44

44 W związku z tym por. ros. Моисеева дорога» (W. Dal: „Tołkowyj słowar“ Moskwa 1956 t. II s. 334).

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

246

Z ZAGADNIEŃ SZYKU WYRAZÓW W JĘZYKU STAROPOLSKIM

(Dokończenie)

Pozostałe przykłady mają szyk odmienny, dlatego też przytaczam je w całości.

„Już mieli do brandoburskiego wojska posłać nająć (ko)go do rozmowy ze rrmą“ (63v.) — mowa o Duńczykach —

„(książę Wilhelm) był in persona króla polskiego i miał komendę jako nad naszym tak i nad cesarskim wojskiem\*\* (57r.)

(Polacy) Sromotnie uciekali milę wielką aż się o cesarskie wosko oparli“. (264v.)

„Chwali Emilijusza swego Italija, Nie mniej Protesilea wynosi Grecyja; Tamten poległ od Penów, ten od frygijskiego Wojska nie żałując krwie i zdrowia swojego/\* (273v.—W—)

„Gdy się już wojska zeszły blisko, posłano kilka tysięcy koronnego wojska .i litewskie wszystko, oprócz husarskich, per modum mocnego podjazdu" (199v.)

,,Zsiadał(o) tedy do kościoła rycerstwa siła i z naszego, i z litewskiego woj- ska“ <100r.)

„Czeladzi wszystkiej luźnej, tak z naszego, jako z litewskiego wojska, kazano pod znakami stanąć do szyku" (103r.)

„Tabory nasze przyszły za nami wtenczas, kiedy i litewskie wojsko". Sapieja tedy osobno, jak o milę, stanął obozem/\* <113v.)

„Do ordy posłano inwitując ich na tę wojnę (mowa o rokoszu Lubomirskiego) (...) Litewskie wojsko król wyprowadził porządne i dobre\*\* (192r.)

„Jeżeli tak wielkie wojska niemieckie pierwszego zaraz impetu wytrzymać nam nie mogły <.\*) pewnie i ta mała garść polskiego wojska nie (z)wojuje nas." — autor cytuje tu słowa Turków — (259v.)

,\*(Wiedniowi) Turcy, jak się dowiedzieli o następującym blisko polskim wojsku, mocno poczęli dogrzewać/\* (260r.)

W kole tedy generalnym wielki hałas pro et contra, ‘bo hetmańskie wojsko już było jako dudy nadęte i srogiego ducha miało do konfederacyjej. Nasi zaś byli in bivio... (115v.);

We wszystkich tych przykładach daje się zauważyć przeciwstawianie sobie różnych rodzajów wojska wpływające bez wątpienia na przedrzeczownikowy szyk przymiotnika.

Województwo

Większość przykładów z przydawką po rzeczowniku.

Województwo bełskie (244r.), województwo kijowskie (234r.), województwo krakowskie (192r., 235v„ 244r., 244г., 251г., 251r.), województwo łęczyckie (230v.), województwo mazowieckie (86v.), województwo rawskie (204r.), województwo wileńskie (283v.);

choć trafiają się i inne:

„Skupiło się tedy wojsko w rawskie i mazowieckie województwo, bo też już o panu Lubomirskim było słychać" (197V)

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

247

„Dobrze o tym górnemu (Lubomirskiego) jedna szlachcianka w siradzkim województwie królowi; powiedziała" (198r.)

„To się agituje, a Wielgopolacy już krzyczą: „Vivat rex!" (...)

W łęczyckim województwie znowu i w brzeskim, kujawskim intulerunt to, że „nam nie trzeba bogatego pana..." (232v.)

Zacytowane przykłady — nie wyczerpujące zresztą całego materiału 18 — dobierane były ze względu na wspólną podstawę, której ogólne znaczenie uściślane było różnymi przydawkami.

Przypatrzmy się teraz, jak układają się stosunki wzajemne tamgdzie wspólna jest przydawka, a zmianie ulega podstawa.

Carski

bankiet carski (163v.), imię carskie (104т.), tytuły carskie (164v.)„ ukaz carski (11 lr.), zdrowie carskie (164v.);

„Chowański (...) zebrał 12000 wojska dobrego z owych ostatnich już dumnych bojarów i dwornych carskich urzędników" (111r.)

,,Cesarskim jednak wojskom jak P. Bóg począł błogosławić tak i w tym roku nile przestał" (282v)

Cesarski

Forteca cesarska (264r.), korona cesarska (189r.), osoba cesarska <189v.), ubiór cesarski (189r.);

„pannę młodą wyprawiono jak nie cesarską córkę" (234r.)

„Nasz też król (...) po staremu dobrze sobie tuszył mówiąc przed cesarskimi generałami, że będzie to inaczej" (265v.)

„Już tam był u cesarza kawaler Lubomirski i z tymi Polakami, których za cesarskie piniądze zaciągana, i dobrze tam stawali" (259v.)

„oddaję (...) tak niezwyczajny prezent, którego pewnie w królewskich ani w cesarskich nie znajdzie skarbnicach" (—O—80v.)

Francuski

„widząc zawziętość i praktyki Ludowiki królowej, natione Francuzki, że koniecznie nam do wolności naszych chce inducere gallicismum przez wprowadzenie na królestwo jakiegoś fircyka francuskiego" (188v.)

„Director monoculus już absolute tryumfuje; już koronie francuskiej i konkurentowi doskonałą i nieodmienną przez gazety czyni otuchę" (228r.)

18 Z ważniejszych można by tu wymienić: Pasza sylistryjski (3) obok sylistryjski pasza (3); prowincyja duńska ale — czerskie, duńskie, laterańskie prowincyje; posłowie francuscy, cesarscy, cudzoziemscy (2), krakowscy, ziemscy, a przy tym rawscy i łęczyccy posłowie;

szelągi lipskie, rylskie, wołoskie, lecz także wołoskie szelągi. Tatarzy białogrodzcy, budziaccy, nohajscy, krymscy, litewscy przy jednym tylko przykładzie innego szyku — astrachańscy Tatarowie,

Ponadto: Traktat łęgoński : Łęgoński traktat; wiktoryja chocimska, czudnowska, parkanska. lecz wiedeńska wiktoryja; ziemia bielska, rawska, sochaczowska obocznie do brandoburska ziemia;

Ponieważ wszystkie te odstępstwa od szyku porzeczownikowego mieszczą się w ramach omawianych prawidłowości, nie przytaczam pełnego tekstu przykładów.

248

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

„Francuskie subiekta jako zhukane laborant skrycie, ale nejburskie i lotarynskie jawn(i)e.“ (230л)

„choćbyś i tej swojej dokazał imprezy, żebyś tego francuskiego kondysa na tron królestwa polskiego (wyniósł)44 (—O—196v.)

„latają francuskie talery, latają ruble i deniuszki moskiewskie\*4 (—O—148v.) „Wątpię, żeby cię tam (sc. na sądzie boskim) zasłoniły te francuskie talery, których na machinacyje pobrałeś44 (—O—193r.)

„(Prażmowski) umarł w Jazdowie, a przecie z aprehensyjej, że nie mógł francuskich interesów dopiąć.44 (245r.)

Niemiecki

„przecież jedni robią pojazdami, drudzy wodę wylewają już i kapeluszami niemieckimi, czym kto miał, bo nie było, tylko jedno naczynie do wylewania wody.44 (66v.)

„jupka z rajtarskiego koletu, sztywle z niemieckimi cholewami prawie do pasa, kontusz po kolana-44 (79r.)

„ubrali chłopa w niemieckie suknie, a język był mazowiecki44 (76r.)

„szukał jej (sc. śmierci) z młodych zaraz lat w czerskich, w niemieckich prowincyjach (206v.—O—)

„Siedziałem też na takim (koniu), któremu kałmuckie i astrachańskie uciekać nie umiały (...) pewnie by się był niemieckim Fryzom i powąchać nie dał44 (—O—149r.)

„W sobotę rano, to jest 9 (Octo)bris, ,poszło wojsko nasze pod nieprzyjaciela, niemiecka batalia za nimi w trop; przyszli pod Parkany d stanęli szykiem.44 (265v.)

Nieprzyjacielski

chorągiew nieprzyjacielska (91 v.—O—), impet nieprzyjacielski (—O—133v.), koniuzyja nieprzyjacielska (59v.), potęga nieprzyjacielska (102r.), potencyja nieprzyjacielska (103r.), ręka nieprzyjacielska (—O—86r.), szlaki nieprzyjacielskie (240v.), szyki nieprzyjacielskie (95r.)

„Z miasta nas widzą i patrzą, co takiego od nieprzyjacielskiej strony idzie.44 <66v.)

„lepiej by już prosto na nieprzyjacielskie szyki przebijać się niżeli nazad w przeprawę.44 (103r.)

„przyjdziemy na wytchnienie, oblawszy się do sytości i swoją, i nieprzyjacielską krwią<( (lllr.)

„Jako nieprzyjacielską krwią zafarbowali Martis arenam, przy tym swej nie żałowali.44 (—W—271r.)

„Cynegirus na owę zarobił sobie sławę, która i teraz w częstym jest u ludzi wspominaniu, że nieprzyjacielską zębami chwytał nawę“ (—O—206r.)

Królewski

Dworzanin królewski (150л, 178л, 251л), dyrekcyja królewska (228л), gabinet królewski (77v.), kareta królewska (174л), kuchnia królewska (150v., 143л), list królewski (158v., 158v.), łaska królewska (—O—144л), namioty kró-

1958

z. 5

*/*

PORADNIK JĘZYKOWY

249

lewskie (204r., 214r., 240r., 242r.), miasto królewskie (167v.), ordy nans królewski (276v.)> pokojowy królewski (123v.), pokój królewski <176r., 190v.), pułk królewski (54v., 59r., 62v., 95r., 118v.), skarb królewski (156r.), wesele królewskie (234r.); ogółem 27 przykładów.

„pokazują królewski list mnie dany, gdzie piszą, że „dajemy pod komendę jego ludzi", a tnie specyfikują jak wiele." (153v.)

„Podpijaliż oni winem z królewskiej piwnice; jam też kilka wypił“ (146v.) „Prawe skrzydło dano Woyniłowiczowi z królewskim pułkiem, lewe skrzydło Połubinskiemu, armatę i piechotę." (93v.)

„oddaję (...) tak niezwyczajny prezent, którego pewnie w królewskich ani w cesarskich nie znajdzie skarbnicach" (—O—80v.)

Pański

„Siłaż się ich (sc zelentów) garnęło do boku pańskiego?" (133r-—O—)

„Ksiądz biskup kijowski do mnie przychodzi, perswaduje (...) żeby się spuścić na dyskrecyją pańską'" (143v.)

, Potem jako z rękawa wysypały się województwa, wojska wielkie, poczty pruskie, poczty pańskie, piechoty, zgoła ludzi bardzo pięknych i wiele". (230r.) „kożdy w nogi oprócz niektórych, a bardzo niewielu poczciwych i dobrych senatorów i panów, którzy albo pańskiego trzymali się boku albo wojska" (—O—133v.)

„Bo ja tu nie mówię do Pańskiej osoby"; (136r.)

„będzie to królowi Jm(o)ści rzecz miła, merita WMści w swojej pańskiej chować będzie pamięci i wszelaką nagradzać się będzie wdzięcznością" (—O—142r.)

„Aleć przecie że to jest rzecz im bardziej niewinna, tym bardziej boleśniejsza, pańskiej jednak waszej RMości, Pana MMłgo,, przeciwko poddanym swoim nie powinnaby irytować powagi“ (—O—148v.)

„my życzliwi WKMości, PNMiłościwego, poddani (...) chowamy pro ultima siti łaskę i Pańską WKMości, PNMiłościwego, protekcyją(< (—O—284r.)\_..

„Ale skorom usłyszał imię WKMości, Pana MMłgo, że to jest z wolą i jego pańskim rozkazem, nie broniłem się" (—O—149r.)

„JKMość pańskiego swego do justyfikacyi nie deneguje ucha<( (—O—145v.) Pozostałe dwa przykłady noszą identyczne cechy, co ostatnio wymieniony: pańskie ... ucho (—O—146r., —O—284r.)

Polski

Naród polski (53r., 187r., 259v., 266v.), majestat polski (248r.), moda polska (75 r., 279r.), noga polska (53v,) szabla polska (265v„ 266r.);

„Zachciało mu się (sc. Rakoczemu) polskiego czosnku, który mu ktoś na żart schwalił, że miał być lepszego nizli węgierski smaku". (52r.)

„U Greków takie z dawna paremije były, Że mężów same tylko Lacenae rodziły; Aleć i polskim damom trudno denegować, Żeby się nie miały z czym światu popisować." {—W—274v.)

„w tym się ma «pokazać polska generositas, że to króla powinna obierać wszystka nobilitas" (231г.)

„kilka razy na dzień temu polskiemu Hektorowi zginąć było trzeba" (—O—206r.) — mowa o S. Czarnieckim —

250

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

„Kościoły tam (sc. w Danii) bardzo piękne, które przedtem -bywały katolickie, nabożeństwo też piękniejsze niżeli u naszych polskich kalwinistów“ (56r.)

„nie przykre były iug(i)a arma Bellony (...) nie straszne, lubo polskiemu niezwyczajne narodowi, bałtyckiej wody profunditates“ (—O—-147r.)

„Znać, że ordynacyja boska taka była, aby (...) i tam tę prowincyją nie szpada niemiecka, ale polska zawojowała szabla" (71v.)

„W kronikach się tego nie doczytamy, żeby od polskiej szable — dokładam: przy takiej wojska szczupłości — tak potężne i wielkie miały upadać miryjady.“ (—O—118r.)

„A toż masz, Litwoś geras, pamiętaj rabunek, Gdyś wziął od polskiej szable po łbu podarunek" (—W—183v.)

„starych polskich wojenników trybem (...) ostrego za dyrektora obrali sobie Gradywa" (—O—85v.) — pp. Rubieszowski i Wojnowski —

„Francuskie subiekta jako zhukane laborant skrycie, ale nejburskie i lotarynskie jawm(i)e. O polskim zaś konkurencie i wzmianki żadnej nie masz“. (230v.)

„gdyby był w polskich sukniach jechał, ledwie by był wojska nie dogonił od obozu w piętnastu mil“ (76r.)

,JP. Bóg) podał je (sc. kartany) w polskie ręce dziwnym sposobem bez wielkiego kr wie rozlania". (62v.) — przedtem znajdowały się te działa w rękach szwedzkich —

„Zaśpiewało wszystko wojsko polskim trybem: O gloriosa Domina" (54r.).

Omawiane dotychczas przykłady w zasadzie wyczerpują możliwości użycia przydawki definicyjnej. Chwiejność szyku tej przydawki u Paska jest faktem rzucającym się w oczy.

Nie znaczy to, że odstępstwa od zasadniczego porzeczownikowego szyku nie dadzą się podporządkować pewnym prawidłowościom. Przeciwnie wysuwanie przydawki definicyjnej przed rzeczownik wówczas, kiedy chce się ją szczególnie silnie zaakcentować, jest tylko dowodem potwierdzającym tezę, że normalnie bywa ona po rzeczowniku. Nie brak tez bezwyjątkowych wypadków takiego szyku, zwłaszcza w zakresie tytułów, które są już jak gdyby terminami, a przez to zbliżają się do zestawień, gdzie szyk wyrazów ulega pewnej stabilizacji19.

Natomiast swobodniejsze niż obecnie przesuwanie przydawki przed rzeczownik w takich przykładach, jak: koło generalne, koła partykularne czy też hetman wielki20, które dla nas są już zestawieniami, dowodzi tego,, iż dla autora Pamiętników są to jeszcze syntaktyczne połączenia wyrazów.

Przemawia za tym także, często dające się obserwować w drugiej grupie, odrywanie przydawki od określanego przez nią rzeczownika, i to nie tylko w tekście poetyckim czy w oracji, która inwersję tego rodzaju stosuje najczęściej.

19 Por. Z. Klemensiewicz: Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej, Kraków 1937; s. 46 i nst.

20 Należy stwierdzić, że nie jest to typowy przykład przydawki definicyjnej.

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

251

Odrębne zagadnienie stanowią te przykłady, gdzie obserwujemy wyłącznie przedrzeczownikowy szyk przydawki definicyjnej.

Wydzielenie ich jako trzeciej grupy jest celowe jedynie ze względów porządkowych, w istocie bowiem są one tylko modyfikacjami dwu poprzednich grup.

Znajdą się tu więc przykłady inwersji, obserwowane w grupie drugiej, które przypadkowo nie zostały zaświadczone u Paska, także z szykiem porzeczownikowym, oraz zestawienia, które zbliżają się do przykładów rozpatrywanych w pierwszej grupie.

3. Jest to grupa bardzo nieliczna (ponad 30 przykładów). Są to te przymiotniki, które nie miały odpowiedników w drugiej grupie, ale których użycie przed rzeczownikiem jest w większości wypadków kwestią inwersji, co zresztą wykaże dokładniejsza analiza. Osobno potraktowałam te przykłady, o których sądzę, że są (lub zmierzają do tego, by stać się) zestawieniami.

„twardoustemu koniowi czasem i arabski nie pomoże munsztuk" (—O—121v.) „ibyło dosyć i bardzo dobrych, owych astrachańskich kałmuków, bachmatów i różnych ruskich koni“ (113v.)

„żeby korona z głowy posteritatis jego (sc. Jana Sobieskiego) nie schodziła, jako w austryjackiej familijej, tego wszyscy życzymy". (247r.)

„nasi prima fronte potykając się, już prosekwowali mszcząc się czwartkowej konfuzyjej i krwie braci swoich" <266v.)

„Ale wróciwszy się do historycznej materyjej, od której się trochę dla tej to apostrophe pióro oderwało," (197v.)

„ktoś chciał piscari in turbido, widząc (...) upadającą lineám owej sławnej jagielońskiego domu familijej". (119v.)

„I przed Wojewodą to mnie powiedał, że choć połowy żołnierz nie wzdrygał się wodnej bitwy " (70r.)

„Nie wiem, jakoby się ten miał nazwać synem ojczyzny, kto by dla swojej prywaty publicznych jej miał cale zapomnąć interesów" (—O—116v\).

„I ten rok co do publicznych okazyj był szczęśliwy, ale co do mojej osoby, po jarmarku zły targ." (277v.)

„Rzecze: „A na cóżeś tu stanął?" — Odpowiem: „Bom do tatarskiego rządu przyjechał, nie do tego narodu, który powinien być polityczny d w tym się postrzegający, żeby dla gości wolne zostawiać gospody". (180v.)

„Słyszałem z ust jego (sc. króla Sobieskiego) te słowa: Boga proszę, żebym ich tam tylko zastał: niech nie trudno będzie w Polszczę o tureckie konie.“ (259v.) „kto na jego wojenne (sc. Czarnieckiego) zapatrował się czyny, nie podobna, aby teraz na wdzięczną jego nie miał zapłakać rekordacyją" (—O—205v.)

Oddzielną kategorię stanowią te nazwy, gdzie znaczenie całości nie równa się sumie znaczeń poszczególnych składników, które są na drodze do przekształcenia się w jeden wyraz.

Są to przede wszystkim nazwy miejscowości:

252

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

„regimenty zaś wszystkie wojewoda niski utrzyma! in rem króla i ruszył się z nimi od Białej Cerkwie21 ku Zasławiu\*\* (191v.)

„pytając mię: gdzie teraz pojedziesz? Powiedziałem, że „tam, gdziem się zapuścił: do rotmistrza mego na Białą Ruś“. (150r.—150v.)

„już panowie Wolscy za Białe Jeziora swoje wyrugowali dostatki <115r.)

„Pan Bóg już był na nich (sc. Moskali) dopuścił, że i z stolice za Białe Jezioro uciekali" (119v.)

„Odjechawszy tedy od nich, zjechałem na pierwsze roraty pod Zieloną Puszczą" (123r.—123v.)

„tamto ku Oliwie to przedmieście zowią Nowe Ogrody" (262v.)

„(Niemcy) pobrali miasta, fortece. Nowe Zamki, Budę i insze (278r.)

lub nazwy takie jak Małopolska i Wielkopolska.

„(szelągi wołoskie) ustąpiły z Małej Polski, ale w Wielgopolszcze wszystkie sobie stolicę założyły.\*\* (187r.)

„(żołnierze Lubomirskiego) Udali się nam ku Wielkiej Polszcze, a my też radzi.\*\* (200r.)

„Sejm w Warszawie był tego roku w Wielkiej Polszcze." (278v.)

„Naznaczono wojsku naszemu na konsystencyją zimową Wielką Polskę i Warmiją." (78r.)

Obok tego mamy jednak i inne przykłady:

„On jakoś nieochotnie podejmuje się bojąc się o konia, jako chudy pachołek". (238v.)

„a choćbyśmy ich i zwojowali, nie siła byśmy się na nich pożywili, bo chudzi pacholcy." (278v.)

„i ta to jest racyja, czemu się WMMPan boisz ruszyć pospolitego ruszenia" (—O—194v.)

„Które charty były i piękne, i rosłe; a przy tym tak rącze, że nie rzeba było nigdy zmykać do zająca i do liszki, tylko jedno którekolwiek alternatą, jednak do każdego zająca insze (...) do wilka zaś to już pospolitym ruszeniem" (256r.)21 22 23.

„Dawał przykłady dawne, że póko Polacy tak czynili, poty floruit złota wolność" (231v.)

„Już tedy złote lata twardym przedziergnęły się żelazem, kiedy dom radości i nadzieje naszej w gorzkie obrócił się nam łzy\*\* (—O—207r.—v.)

„Więc, że kiszka przecięta była, obaczył jeden czerwony złoty; dalej szukając znalazł więcej\*\*. (52r.)22

Można także podać przykłady zestawień o charakterze połajanek.

„I mówię: „A milczkiem to kąsasz, pagański synu!" Idzie do mnie (Nuczyński): „Wnet cię tu lepiej będę kąsał.\*\* (89r.)

21 Odstępuję tu od pisowni R. Pollaka, przyjmując pisownię rękopisu tj. pisownię rozłączną.

22 Pozostałe przykłady: 235r., 235r., 238r., 242r.;

23 Pozostałe przykłady: 65r., 83v^ 95v., 174v., 219v„ 285v., 285v.

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

253

„Odpowiedzą: „już my tamtych odżałowali; ale i ty nie woskreśniesz pogański

synu!. (156v.) u

O prymasie Prażmowskim, który był jednooki, Pasek pisze:

„Ślepe oczko nie przestaje swoich fakcej" (235);

Nie ulega wątpliwości, że wśród ostatnio cytowanych przykładów różny jest stopień łączliwości wyrazów określanego i określającego. Bardziej zaawansowane na drodze przekształcania się grupy syntaktycznej w wyraz złożony są nazwy geograficzne (Biała Ruś, Nowe Zamki, Zielona Puszcza itp.). Trudno jednak rozstrzygnąć z całą pewnością, czy w omawianym okresie rozwoju polszczyzny są one wszystkie — tak jak obecnie — wyrazami złożonymi. Granica bowiem między zestawieniem a złożeniem właściwym lub zrostem jest trudno uchwytna, podobnie jak granica między grupą syntaktyczną a zestawieniem.

Odmienność fleksyjna obydwu członów nie może tu być czynnikiem rozstrzygającym, gdyż we współczesnej polszczyźnie istnieją wyrazy złożone, w których obydwa człony są odmienne 24 25.

Do zestawień wypada zaliczyć grupę pogański syn ze znaczeniem przenośnym, jakkolwiek w tekście Pamiętników mamy także grupy syntaktyczne, w których żywa jest funkcja i znaczenie przymiotnika pogański 26.

O tym, że dla Paska żywe było jeszcze znaczenie przymiotnika pospolity, świadczy użycie połączenia pospolite ruszenie w odniesieniu do chartów ruszających na wilka. Z drugiej strony jednak współczesne Paskowi stosowanie tej nazwy do pewnego typu wojska jest już chyba faktem leksykalnym nie syntaktycznym, podobnie jak sławna polska złota wolność. Natomiast złote lata, przytaczane w tekście pochodzącym z oracji, to po prostu doraźne tłumaczenie łacińskiego Aetas aurea.

Pozostaje do omówienia interesująca nas przede wszystkim kwestia przedrzeczownikowego szyku przymiotnika w tych połączeniach. Wydaje się przekonywające stwierdzenie, iż przy przekształcaniu się grupy syntaktycznej w wyraz złożony następuje przesunięcie się akcentu logicznego z wyrazu określanego na określający, pociągające często za sobą i zmianę szyku 27.

24 Pozostałe przykłady takiego użycia: 156v., 185r., 243v.;

25 I. Klemensiewiczówna przytacza formę Wielkiej-nocy obok Wielkanocy w gen. sg. — Wyrazy złożone nowszej polszczyzny kulturalnej, Kraków 1951; s. 59. Podobną oboczność — przynajmniej w pisowni — można zaobserwować u Paska. Forma loc. sg. w Wielkiej Polszczę wymienia się z formą w Wielgopolszcze. Odmienne są oba człony w nazwie białogłowa (100r., 224v.) i w dzisiejszym wyrazie złożonym dobranoc. „Powiedam tedy mu (sc. Wojewodzie) dobrą noc“ (163r.);

26 Mamy więc pogańską niewolę (—O—il96v.), pogańskie bożki (W—275r.), pogańskie ręce (264r.);

27 Por. St. Szober: Zarys językoznawstwa ogólnego, Warszawa 1924; s. 137 i nst. oraz A. Mirowicz op. cit., s. 103 i nst., gdzie autor poddaje krytyce stwierdzenia Szobera.

254

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

Częste wypadki takich przesunięć szyku, np. ręka lewa — lewa ręka — lewica, spotykane we współczesnym języku polskim, towarzyszą z reguły procesowi przekształcania się tych połączeń dwuwyrazowych w wyrazy złożone, a nawet w wyrazy proste pochodne. Nie jest to jednak zasada bezwyjątkowa. Świadczy o tym chociażby oboczność takich terminów jak kąt prosty i prostokąt, w których przymiotnik występuje zarówno na pierwszym miejscu, jak i na drugim28.

Powstaje pytanie, czy można podać powody różnicy w szyku przyda wki w tych wypadkach, gdzie jest on bardziej ustalony — chodzi więc

o pierwszą i ostatnią grupę podawanych z Paska przykładów.

Wydaje mi się, że przyczyna leży w różnym stopniu zleksykalizowania tych połączeń.

Tam, gdzie na tle pojęcia ogólniejszego, wyrażanego np. rzeczownikiem województwo, przymiotnik kształtuje bardziej szczegółowe nazwy województw: krakowskiego, mazowieckiego, rawskiego, szyk postpozycyjny jest logicznym następstwem zachodzącego aktualnie procesu myślowego.

Przydawka definicyjna otrzymuje tu dodatkowo funkcję wyodrębniającą, odróżnia województwo krakowskie od innych województw29.

Taki charakter mają przykłady cytowane w pierwszej grupie z szykiem porzeczownikowym i tak przedstawia się również współcześnie szyk wyrazów w terminach naukowych, nazwach geograficznych, a więc w połączeniach powstałych w wyniku pewnej refleksji, jakkolwiek dziś są to już zestawienia, którymi operuje się raczej mechanicznie. Jednakże w większości tego rodzaju terminów: Ameryka Północna, Morze Bałtyckie znaczenie każdego ze składników jest dla nas zrozumiałe także w izolacji. Co więcej, czasami możemy także przestawić ich kolejność bez szkody dla znaczenia całości.

Inaczej przedstawia się zagadnienie, gdy rozpatrujemy ostatnią grupę przykładów. Tutaj bowiem znaczenie przymiotnika (a często także

i rzeczownika) ulega pewnej zmianie, nierzadko występuje on w sensie przenośnym, zmienia się jego akcent logiczny itp.30.

Wszystko to jednak nie zakłóca normalnego procesu rozumienia tego wyrazu przez mówiących, dla których funkcjonuje on już jako całość z określonym znaczeniem realnym.

Takie połączenia, jak: Biała Ruś, Mała Polska, czerwony złoty noszą

28 Nb. widzę między tymi przykładami pewną różnicę, o czym niżej.

29 Pisze o tym m. in. W. Doroszewski przy omawianiu nazwy Krakowskie Przedmieście, op. cit, s. 4L

30 K. Nitsch w cytowanym już artykule omawia przykładowo zmiany zachodzące w przymiotniku babi w połączeniu babie lato. O znaczeniu przenośnym członów złożenia lub zrostu wspomina I. Klemensiewiczówna, o. c., s. 94.

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

255

charakter jednostkowy, przydawka zaś nie może tu być przesunięta bez szkody dla znaczenia całości.

Współczesny język polski zawiera także te dwa rodzaje szyku utrwalone w różnego rodzaju wyrazach złożonych.

III

Dotychczasowy przegląd i opis materiału nasuwa już pewne uwagi o charakterze ogólnym.

Pierwsza sprawa dotyczy zasady przedstawiania materiału ilustracyjnego. Wydaje się, że nie można poprzestać jedynie na danych statystycznych dotyczących szyku, lecz możliwie szczegółowo rozpatrywać wszystkie wypadki odchyleń. To jest jednak niemożliwe bez podawania pełnego, nieraz dosyć rozbudowanego tekstu. Jeżeli chcemy udowodnić, że przyczyną przesunięcia przydawki jest zawarte w kontekście przeciwstawienie, musimy tak skonstruować przykład, by to przeciwstawienie było dostatecznie wyraźne. W przeciwnym wypadku twierdzenie to nie zostanie udowodnione. Cenny materiał przykładowy zawarty w pracy H. Gaertnera 81 jest w znacznym stopniu nieprzydatny właśnie dlatego, że autor ogranicza się do podawania dwóch wyrazów.

W powyższym artykule zajęłam się takim typem połączeń, które we współczesnym języku polskim wykazują stosunkowo małe wahania w zakresie szyku. Jak widać już z fragmentarycznego materiału, w staropolszczyźnie szyk, nawet w tego rodzaju przykładach, jest znacznie bardziej chwiejny.

Dodatkowe problemy przy rozpatrywaniu przydawki definicyjnej stwarza ścisłe powiązanie zagadnień syntaktycznych ze słowotwórczymi.

Jednakże bliższe zetknięcie się z materiałem nie sprawia wrażenia chaosu i zupełnej dowolności w zasadach szyku. Przeciwnie, poprzez wahania i mniej lub bardziej umotywowane odstępstwa wyraźnie daje się dostrzec zasada porzeczownikowego szyku przydawki definicyjnej.

Halina Rybicka

Fakty omówione przez mgr Rybicką można traktować jako jedną z ilustracji tezy, że ewolucja w języku polega na zmianach w natężeniu ilościowym form alternujących.

W. D. 31

31 H. Gaertner, o. c.

256

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

JĘZYK POLSKI W SZKOLE
Z BŁĘDÓW UCZNIOWSKICH

Jedną z postaci, która występuje w „Powracającej fali", jest Gosławski. Gosławski pracował w fabryce Adlera. Zarobki Gosławskiego były chwiejne. Gosławski był jak gdyby duszą fabryki. Kiedy Adler zakupił większą ilość (bawełny, wówczas zaprowadził godziny dodatkowe. Gosławski pracował także w godzinach dodatkowych. Pewnego razu warsztat mechaniczny kipiał bieganiną i pracą. Gosławski obsługiwał stalowy walec, który miał być wyrobiony bardzo dokładnie. Gosławskiemu praca ta szła niesporo. Zasnął przy pracy. Wydało mu się, że jest u siebie w domu. Żona i dzieci śpią, na komodzie pali się lampa, a on chce usiąść na krzesło i oparł rękę o krawędź stołu. Wtem tokarnia zgrzytnęła, a ręka Gosławskiego dostała się w tryby koła. Gosławskiemu urwało rękę.

W przytoczonym fragmencie wypracowania nie trudno zauważyć usterkę, która rzuca się w oczy jak cudza wada: Gosławski pracował, Gosławski był, Gosławski obsługiwał. Konieczna jest systematyczna praca nad usuwaniem takich uchybień stylistycznych. Należałoby prowadzić rejestr powtarzających się błędów językowych uczniów szkół średnich, poklasyfikować te błędy. Byłby to zbiór materiałów, stanowiących niejako negatywny odpowiednik zbiorów zadań matematycznych. Uczeń np. otrzymuje polecenie, aby zastąpić innym zbyt często powtarzający się wyraz „Gosławski". Najprostszym sposobem jest użycie zaimka: zamiast „Gosławski pracował", „zarobki Gosławskiego" — „pracował on", „zarobki jego itd. Ponieważ zaimek też nie może się zbyt często powtarzać, najlepiej zasięgnąć rady któregoś z wielkich, np. Żeromskiego: „Rafał stanął w strzemionach i przez głowy otaczających, między wysokimi czapami, zobaczył twarz Michcika. Chłop stał obdarty ze szmat, półnagi, z koszulą rozerwaną, z odkrytymi piersiami. Łeb jego był rozkudłany i osuty kurzawą drogi. Włosy wisiały mokrymi, skrwawionymi strzępami. Z rozbitej czaszki, z nosa, z ust krew ciekła". Raz Michcik, raz chłop, raz jego — służą pisarzowi do określenia bohatera; czasem bohater nie jest wymieniony, ale z sytuacji rozumiemy, że chodzi w dalszym ciągu o niego: „włosy wisiały, ciekła krew((.

Zbiór materiałów z poklasyfikowanymi błędami językowymi oddałby usługi przede wszystkim uczniom miernym oraz polonistom, którzy nie zawsze mają czas na gromadzenie błędów występujących w pracach piśmiennych i z konieczności korekta ogranicza się do omówienia sposobu ujęcia zagadnienia, jego interpretacji, ważniejszych błędów rzeczowych i ortograficznych, udzielenia porad zgłaszającym się uczniom. Wydaje się, że sprawę tę należałoby uważać za otwartą.

Jan Pilich

1955 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

257

CO PISZĄ O JĘZYKU

1.

Materiał do niniejszego przeglądu z przyczyn tzw. obiektywnych napłynął w takiej obfitości i obejmuje tak szerokie ramy czasowe, że musiałem wiele drobnych (choć nie pozbawionych znaczenia) spraw pominąć i sięgać tylko po najważniejsze, przy czym omawiając poszczególne zagadnienia wypadło mi tu i ówdzie cytować wystąpienia prasowe czy literackie aż z roku ubiegłego.

W materiale tym zwraca przede wszystkim uwagę stała i bodaj nawet coraz żywsza, w nader rozmaitych kształtach wyrażana troska o język, o czystość, poprawność i kulturę naszej polszczyzny. Sporo tu wystąpień dyskusyjnych i polemicznych — zarówno o charakterze ogólnym, jak i na rozmaite tematy; liczne są recenzje z wydawnictw leksyko- graficznych i językoznawczych; nie mniej liczne — protesty przeciw wulgaryzowaniu stylu; warto też odnotować cenne osiągnięcia w dziedzinie polskiego słownictwa fachowego, jak również podkreślić aktywność różnych placówek poradnictwa językowego, których działalność jest niewątpliwie pożyteczna.

Odczytawszy napisane przed chwilą słowa, ochłonąłem nieco z tego nadmiernego, wyznaję, upojenia (wywołanego może samą obfitością materiału, jaki się spiętrzył na mym biurku) i trzeba mi stwierdzić, iż,, niestety, tak znów bardzo różowo nie jest...

2.

Kilka słów o „kącikach poprawnościowych\*4. Na czoło wysuwa się tu bezspornie energiczna akcja prowadzona przez S. Reczka na łamach wrocławskiego „Słowa Polskiego\*\*. Pierwsza seria tych felietonów, pisanych nader przystępnie, językiem żywym i komunikatywnym a przecie zawierających solidne informacje naukowe, niedawno ukazała się w postaci książkowej. Publikacja to pożyteczna i zasługująca na powodzenie.

Regularnie i również pożytecznie pracują „Kastor\*\* i „Polluks“ („Byki i byczki\*\* w „Życiu Warszawy\*\*) oraz co pewien czas odzywa się redaktor expressowej silvae rerum — rubryczki zatytułowanej: „Kto chce, niech czyta\*\*.

Nie brak wreszcie wystąpień sporadycznych, nie zawsze fortunnych, gdyż, rzekłbyś, harcuje tu jakiś przekorny chochlik: oto autor notatki merytorycznie słusznej sam popełnia jakiś drobny albo nawet wręcz rażący błąd — co, oczywiście, wpływa pośrednio na obniżenie wartości jego wywodów i podważa autorytet. Aby nie być gołosłownym, podaję kilka przykładów.

258

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

W rubryce „Z językiem na bakier" („Dziennik Bałtycki" z 21 stycznia) autor słusznie potępiający panoszące się coraz częściej wyrażenie „napotkać na coś" sam okazuje się „z językiem na bakier", pisze bowiem, że wyrażenie to słyszymy niemal codziennie „przez radio, względnie czytamy w prasie",a następnie jako wzór właściwego użycia czasownika napotkać podaje niezbyt szczęśliwy przykład: napotkałem przyjaciela.

W czasopiśmie „Za i przeciw" (nr 44) czytamy list otwarty p. Eryka Pietruszczaka, nauczyciela, który oświadcza, że zamieszczony w tym piśmie artykuł M. Kozłowskiego pt. „Owrzodzenie języka" i jego „sprowokował do walki o czystość naszej mowy", po czym stwierdza jako fakt powszechnie znany, że „bagno rynsztokowe zalewa szkołę", że należy temu przeciwdziałać oraz że „niemałe znaczenie w trudnej, lecz wdzięcznej pracy o czystość języka posiada lektura".

Niewolne od przykrych potknięć są, nawet wspomniane wyżej bardzo dobre felietoniki S. Reczka, który pisze „w pierwszym rzędzie" (zamiast „przede wszystkim" itp.) i używa rozpowszechnionego nie wiedzieć czemu dziwacznego miejscownika: „W Radio" (także: „w studio"). Nadto w jednym z jego artykułów znaleźliśmy takie oto zdanie: „Wiele lokalnych i prowincjonalnych, niekiedy o obce języki opartych odcieni wymowy [pisownia] gromadzi uniwersalnie w jednym sposobie pisania".

To są potknięcia bądź co bądź drobne. Trafiają się jednak wyskoki nieco osobliwe. Tak np. w kieleckim „Słowie Ludu" (nr 224 z r. ub.) ktoś (podpisany „Jul.") oburza się z powodu tekstu wywieszki sklepu piekarskiego. Chodzi mu właśnie o to słowo: domaga się zmiany na „piekarniczego"! Mój Boże! Tyle się ludzie naśmiali z tego pretensjonalnego dziwoląga, ja sam aż rymem go „uczciłem" („Szpilki" nr 3 i „Por. Jęz." z. 3 z r. 1955) — nic nie pomaga. Ów p. „Jul" ze zgrozą stwierdza, że „ten szyld wisi sobie i to od kilku lat w centrum miasta, przy ul. Radomskiej w Kozienicach". „Dziwne — woła — że dotychczas nikogo z zarządu Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu nie razi ta łamana (sic!) polszczyzna." I kończy: „Warto, aby projektodawcy i wykonawcy szyldu bliżej zapoznali się z pisownią języka polskiego i zapamiętali, że nie piekarskie, lecz piekarnicze sprzedają u nas pieczywo".

No i co z takim zrobić? Trudno uwierzyć, że to nie jakiś błąd... drukarniczy!

Z zaciekawieniem przeczytałem w tygodniku „7 dni w Polsce" (nr 6) obszerny list nadesłany aż z Nowego Yorku przez p. Zbigniewa Łukaszyńskiego. Autor (jak się można domyślić, historyk) poddaje ostrej krytyce kilka artykułów ogłoszonych w tym piśmie, wytykając szereg uchybień rzeczowych i błędów językowych (cytuje tam m. in. osławioną „stuletnią rocznicę", brzydki rusycyzm „za wyjątkiem" oraz jeszcze bodaj szpetniejsze zwroty typu „nie ty a ja"). Otóż Redakcja publikując ten list

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

259

w całości pod wymownym tytułem „Cenne informacje i zasłużona reprymenda dała niewątpliwie godny zalecenia przykład lojalności i taktu dziennikarskiego.

Jak trudna jest walka z niektórymi rusycyzmami — świadczy notatka, zamieszczona w „Dz. Bałtyckim" (nr 262 z r. ub.), atakująca państwowe przedsiębiorstwo „Ruch", które w wydanym katalogu prasy polskiej, informując o pewnym czasopiśmie, oznajmia, że wychodzi ono za wyjątkiem czerwca i lipca. Czasopismem tym jest — wstrzymajcie śmiech, przyjaciele! — „Poradnik Językowy"...

Z poszczególnych spraw „poprawnościowych" warto wymienić wystąpienia „Dziennika Bałtyckiego" (nr nr 142 i 198 z r. ub. i 37 z r. b.) oraz „Życia Warszawy" (nr 31) zwrócone przeciw (błędom i dziwolągom — bezspornym, a przecie wciąż pospolitym w stylu administracyjnym, dziennikarskim, a także i literackim, jak „biurokratyczne" stawianie imienia po nazwisku („ulica Traugutta Romualda" itp.) albo dość częsty dziś zwrot (słyszy go się nieraz w radiu): „około dwadzieścia minut", no i trudne do zwalczenia (choć zasada jest najprostsza) niedbałe mieszanie terminów ilość i liczba (nieraz również cyfra).

Osobiście również z zadowoleniem przeczytałem w „Ż. W." (nr 302 z r. ub.), że tępione przeze mnie od wielu lat wyrażenie „pierwszy maj", „dziesiąty luty" itp. nie mają sensu. Zdziwiła mnie natomiast próba (dość zresztą blada) obrony tej formy przez Mariana Brandysa („Ż. W." nr 11).

Otrzymały też reprymendę (w „Kur. Pol." nr 57 z r. ub. i „Dz. Lud." nr 15) dziwolągi stylu administracyjnego — w postaci wywieszki: „Biuro Przepustek na Niemcy Zachodnie" oraz (w nr 23 „Dz. Bałt.") tekst pieczątki Prezydium Rady Narodowej w Rumi.

Ale to wszystko — to jeszcze drobiazgi, niewinne grzeszki, wobec wręcz już nieprawdopodobnych potworków językowych, z których można by stworzyć nader obfite panopticum.

Oto z dziedziny słownictwa rzemieślniczego piękne terminy: „optyctwo, radiomechanictwo, instrumentarstwo" oraz omawiane w „Wiadomościach Urzędu Patentowego" prawo używacza — dowcipnie wykpione w „Szpilkach" (nr nr 29, 37 i 48 z r. ub. oraz 2 z r. b.).

Oto w audycji radiowej (!) nadobny polski zwrot: do tych pór (p. „Dz. Bałt." nr 37).

Oto spotykany w gazetach przedziwny wyraz kooprodukcja. Chodzi oczywiście o koprodukcję; wyraz ten niektórych razi: woleliby współprodukcję. Złożenia typu polsko-łacińskiego lub polsko-greckiego nie są wprawdzie ideałem, ale przyznać muszę, że mnie nie razi ani współlokator lub samokrytyka, ani antypolski, supernowoczesny itp. W każdym razie kooprodukcja jest wynikiem mechanicznego skojarzenia z kooperacją. Zwraca na to uwagę czasopismo „Film" (nr 37 z r. ub.).

260

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

Potępienie „bardzo współczesnego" symetrycznego zresztą względem przemyt nowotworu wymyt (waluty) (por. utarg, uzysk, wreszcie ubaw) znajdujemy w tygodniku „Ster" (nr 42 z r. ub.).

Wreszcie na zakończenie — śliczny rodzynek, wydłubany przez „Tryb. Ludu" (nr 23) z radiowej audycji dla dzieci (!). Oto tekst piosenki, mogącej nieomal współzawodniczyć z wypowiedziami ślusarza w słynnej humoresce Tuwima:

Poszedł świder ścieżką do lasa.

Poszedł świder, świder mider,

Kopelajder, obsnajder, kominiajder,

Ścieżką do lasa.

I wziął z sobą topór do pasa,

I wziął z sobą świder mider,

Kopelajder, obsnajder, koamniajder,

Świder do pasa../\*.

3.

Na zakończenie tego przeglądu wypada odnotować kilka cennych wystąpień w dziedzinie terminologii technicznej i fachowej. Prawdziwa to pociecha po owych zacytowanych wyżej pokracznych nowotworach! Mam tu na myśli przede wszystkim doskonały artykuł o charakterze metodologicznym mgr inż. Jana Rottengrubera („Młody Technik" nr 9 z r. ub.) pt. „Dlaczego technik powinien mówić poprawnie?", ciekawe uwagi „O niepoprawnym słownictwie w przetwórstwie rybnym" pióra mgr. inż. Zenona Ziemby („Rybak Morski" nr 2); omówienie w tygodniku „Młody Technik" (nr 49 z r. ub. i nr I) wyników ankiety konkursowej w sprawie polskiej nazwy dla laubzegi (zwyciężyła tu słusznie wyrzynanka); wreszcie notatkę w „Życiu Gospodarczym" (nr 49 z r. ub.), w której p. E. Taylor krytykuje „pojawienie się takiego barbaryzmu naukowego, wyraźnego przy tym rusycyzmu, jak termin ekonomika (zam. ekonomia) w znaczeniu gospodarstwo społeczne.

G. Karski

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Strugarka itp.

Korespondent z Warszawy zastanawia się nad sposobami tworzenia nazw maszyn od czasowników oznaczających czynności wykonywane przez te maszyny i wymienia jako nadające się do użycia nazwy następujące: strugarka — maszyna do strugania, heblarka — maszyna do heblowania, koparka — maszyna do kopania.

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

261

Co do ostatniej nazwy korespondent ma wątpliwości, czy nie lepsza by była kopaczka. — Tego rodzaju wątpliwości powinni rozstrzygać praktycznie rozsądni ludzie posługujący się odpowiednimi maszynami. Jeżeli zachodzi potrzeba wprowadzenia nazwy, która by się nie kojarzyła z osobą, to lepsza wydawałaby się koparka od kopaczki, bo kopaczka to forma żeńska odpowiadająca formie kopacz, wyraźnie osobowej. Ale wprowadzenie bezwzględnej konsekwencji formalno-językowej nie jest możliwe, a nawet nie jest koniecznie potrzebne. Korespondent się waha, czy ze względu na tę konsekwencję nie lepsza byłaby wyżymarka od wyżymaczki, ale wyżymaczka jest wyrazem od dawna używanym w języku polskim, nie warto zmieniać jego formy z tego powodu, że wchodzą w użycie nazwy nowych narzędzi; najważniejsza w każdym wyrazie jest jego funkcja, jego zwyczajowa przydatność i sprawność, a to, żeby jedna nazwa była podobna do drugiej, takiego znaczenia już nie ma.

Co do nazwy maszyny przeznaczonej do korowania drzew, do wyboru proponuje korespondent dwie możliwości: korowaczka albo korowarka. W formie ostatniej trochę razi powtarzanie się spółgłoski r, pomijając już to, że dla kogoś, kto słyszy tę nazwę po raz pierwszy, budowa jej nie jest wyraźna i może się kojarzyć z korą i warzeniem. Mogłaby więc być korowaczka, Chociaż zasadniczo nazwy tworzone od czasowników na -ować przyrostkiem -acz, jak na przykład ładowacz, nie są zręczne. Nazwa korownica odbiegałaby od typu słowotwórczego nazw w tym dziale imiennictwa, ale brzmiałaby lepiej.

Oczyścić, odczyścić

Czy prawidłowo mówi się oczyścić czy odczyścić?

Forma językowa zgodna ze zwyczajowo utrwalonymi normami językowymi jest formą poprawną raczej niż prawidłową; mówimy o poprawności, nie o prawidłowości języka, toteż w pytaniu lepiej było użyć formy poprawnie niż prawidłowo.

Co do form czasownikowych oczyścić, odczyścić, różnią się one między sobą odcieniem znaczeniowym, co oczywiście znaczy jednocześnie, że mają pewien zakres znaczenia wspólnego. Obie formy znaczą «uczynić czystym»; forma oczyścić może być używana zarówno w znaczeniu podstawowym, fizycznym, jak i wtórnym, przenośnym. Można powiedzieć: oczyścić ubranie z kurzu, jak też: oczyścić kogo z zarzutów. Odczyścić znaczy «pozbawić plam»; z tą formą łączy się wyobrażenie czynności wykonywanej w sposób dość intensywny, przez mocne pocieranie splamionego miejsca. Można i tej formy użyć metaforycznie i może taka była intencja autora, który w felietonie ogłoszonym niedawno w jednym z pism tygodniowych napisał zdanie następujące: „w zmaganiach o rząd dusz

262

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 5

i katolicy muszą się odczyścić, skoro z takim odrodzeńczym zapałem czyszczą się marksiści". Zdaje się jednak, że odczyścić znalazło się w tym zdaniu przypadkowo zamiast bardziej się tu nadającej formy oczyścić. Może wiąże się to z jakąś regionalnością, jak na przykład używanie formy oddziedziczyć zamiast odziedziczyć.

Fakt autentyczny

„Dyskutanci" z Katowic proszą o odpowiedź na trzy pytania, które stały się przedmiotem gorącego sporu. Pytanie pierwsze. Czy między pojęciem faktu a pojęciem autentyczności możemy postawić znak równości? — W żaden sposób nie możemy, bo wyrazy fakt i autentyczność nie są jednoznaczne, z czego zapewne pytający zdają sobie sprawę, tylko sformułowanie wypadło nieściśle. Fakt to jest coś, co zaszło, co się zdarzyło, autentyczność to właściwość tego, co jest autentyczne. Autentyczny znaczy «rzeczywisty, prawdziwy, nie podrobiony, nie budzący wątpliwości co do swego pochodzenia».

Wyrazów fakt i autentyczność nie można używać zamiennie (co zresztą nie jest jedynym kryterium jednoznaczności). Możemy powiedzieć: „autentyczność tego zabytku została stwierdzona" i takie zdanie znaczy, że zabytek jest na pewno oryginalny, nie sfałszowany. Powiedzenie „fakt tego zabytku" byłoby nieudane, bo fakt nie jest cechą i nie można go w takiej konstrukcji przypisywać zabytkowi. Możliwa jest natomiast stylizacja: ten zabytek jest faktem, a nie legendą. Tak formułując myśl chcemy powiedzieć, że zabytek istnieje naprawdę, wyraz fakt użyty jako orzecznik (to znaczy w połączeniu typu: „coś jest faktem") pełni funkcję bardzo zbliżoną do funkcji przymiotnika autentyczny. Całkowitej tożsamości nie ma jednak i w tym wypadku: zdanie „ten zabytek jest faktem" mówi nam o tym, że zabytek niewątpliwie istnieje; zdanie: „ten zabytek jest autentyczny" informuje nas nie tylko o istnieniu zabytku, ale i o jego pochodzeniu, o tym, że jest on zabytkiem prawdziwym, nie podrobionym.

Pytanie drugie. Czy fakty możemy dzielić na autentyczne i nieautentyczne? — Jeżeli chodzi o możliwości połączeń wyrazowych, to da się powiedzieć: „te fakty są nieautentyczne" albo „te fakty są zmyślone" — gdy na przykład chcemy zbić czyjeś wywody. Ale gdy tak powiemy, to właściwie nie przypisujemy faktom pewnej cechy, tylko zaprzeczamy samemu ich istnieniu, zaprzeczamy temu, jakoby one były. Ściśle więc mówiąc, nie można dzielić faktów na autentyczne i nieautentyczne, bo fakty nieautentyczne to są fakty niebyłe, a jeżeli ich nie było, to nie ma tego, co można by było charakteryzować za pomocą jakiegokolwiek przymiotnika.

1958 z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

263

Pytanie trzecie. „O ile pod pojęciem „faktu" rozumiemy samo przez się jego autentyczność, to czy poprawne jest powiedzenie „fakt autentyczny“? — Pozwolę sobie najpierw „doszlifować" stylistycznie pytanie. Wyrażenie o ile jest uzasadnione wówczas, gdy odpowiada mu symetrycznie o tyle. W pozostałych wypadkach lepiej używać zwykłego jeżeli. Prócz tego: „rozumiemy coś przez coś"; a nie „pod czymś". Co do wyrażenia fakt autentyczny, to cecha, którą wyraża przymiotnik, tkwi właściwie w treści znaczeniowej określanego rzeczownika fakt, ale można to wyrażenie uważać za takie samo ekspresywne wzmocnienie, jak na przykład najprawdziwsza prawda, albo widzieć na własne oczy: ani prawda nie może być nieprawdziwa, ani widzieć nie można czym innym niż własnymi oczami, ale tak się potocznie mówi. Nie należy tylko takich potocznych wyrażeń wprowadzać do innych stylów językowych; w urzędowym sprawozdaniu można napisać tylko: „stwierdzono fakt", a nie „stwierdzono autentyczny fakt". Tylko w swobodnej rozmowie, gdy kogoś o czymś zapewniamy, można powiedzieć: „mówię ci, że to fakt, autentyczny, najautentyczniejszy fakt".

Półwiosek

Inż. J. Kubiatowski z Warszawy pyta, czy poprawne są z punktu widzenia językowego następujące nazwy ulic: Półwiosek, Podzwierzyniec, Podzamcze. — Owszem, są historycznie poprawne. Najmniejsze wątpliwości może wywoływać chyba nazwa Podzamcze należąca do pospolitego typu słowotwórczego ,w którym rzeczowniki ulegają jednoczesnej prefiksacji i sufiksacji, to znaczy mniej technicznie mówiąc do typu, w którym do rzeczownika zostaje jednocześnie dodany przedrostek i przyrostek -e (a przed tym przyrostkiem końcowa spółgłoska rzeczownika ulega zmiękczeniu). Są to takie rzeczowniki pospolite i własne, jak wybrzeże, pojezierze, Zalesie, Podgórze i tym podobne. Informacje dotyczące nazw należących do typów, które interesują korespondenta, znaleźć można między innymi w wydanej niedawno książce Mieczysława Karasia pod tytułem: „Nazwy miejscowe typu Podgóra, Zalas w języku polskim".

W. D.

ERRATA

W artykule Hanny Popowskiej, Por. Jęz. marzec 1958 etr. 126 — 136, znalazły się następujące błędy:

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
|  |  | jest | powinno być |
| str. 127 w. 17 | od dołu | c, r | C, i |
| „ 128 „ 3 |  góry | po i l przed i | po l i przed i |
| „ 130 „ | „ góry | ą > i | ę > i |
| » 136 „ 11 | >, góry | c, i | c,ý |
| „ 136 „ 17 | „ góry | ť | # |

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| W artykule A. Habovśtiaka | Por. Jęz. luty 1958 |  |
|  | jest | powinno być |
| str. 80 w. 3 od dołu | zvazok 2 | zvázok 2 |

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki P. A. N., towarzystwa naukowe subwencjonowane przez P. A. N. i pracownicy naukowi mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1958 w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych P. A. N. Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego" przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu". Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% droższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca br. Poradnik Językowy nie będzie sprzedawany w kioskach. Można go będzie otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH" — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 60.— zł (10 zeszytów) Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 30.— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 6.— zł

Nakład 2200. Pap. druk. sat. W. V, g. 70. B-l. Druk ukończono w sierpniu 1958 r. Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 182 A-32

w

P

Po raz pierwszy w okresie powojennym ukazały się na półkach księgarskich Słowniki języka polskiego nakładem „Wiedzy Powszechnej" Wydawnictwa Encyklopedii, Słowników i Literatury

Popularnonaukowej

PODRĘCZNY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO. Wydanie foto- offsetowe na podstawie wydania M. Arcta z r. 1939. Str. 496, por. pł., zł 130.

Słownik zawiera 40 000 słów, 183 tablice rysunkowe. Definicje haseł są lakoniczne, dokładne i jasne. Przy wyrazach dawno i świeżo przyswojonych podana jest etymologia wyrazu. Ze względu na przystępne opracowanie może z niego korzystać każdy, kto pragnie poprawnie mówić i pisać po polsku.

\*

A. Brückner, SŁOWNIK ETYMOLOGICZNY JĘZYKA POLSKIEGO. Wydanie fotooffsetowe. Str. 805, opr. pł., zł 130.

Słownik dostarcza interesującego materiału z dziejów kultury i rozwoju
języka polskiego, zawiera dane o wyrazach swojskich, zapożyczonych
oraz wpływach polskiego słownictwa na inne języki.

Słownik nieodzowny dla filologa-polonisty, historyka, literata a także
dla miłośnika języka polskiego.

♦

SŁOWNIK WYRAZÓW BLISKOZNACZNYCH, pod redakcją dr St. Skorupki. Stron 418, opr. pł., obwoluta, zł 100.

Słownik ten to usystematyzowany zbiór synonimów i frazeologii, zawie-
ra 30 000 haseł ułożonych w grupach według podobieństwa znaczenio-
wego. Druga część zawiera indeks, który ułatwia znalezienie potrzebne-
go wyrazu.

Słownik jest niezbędną pomocą w pracy naukowej, redakcyjnej, peda-
gogicznej, biurowej itp.

Do nabycia w księgarniach „Domu Książki"

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO » WIEDZA POWSZECHNA\*